Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 299 | Niedziela 2 grudnia 1934 r. | Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3'50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO Nr. 173

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Faryzeusze

W środę b. tygodnia odbyła się w angielskiej Izbie Gmin debata o zbrojeniach niemieckich. Poseł konserwatywny, Churchill, wskazał, że Niemcy zbroją się naprzekór przepisom Traktatu Wersalskiego i domagał się od Rządu angielskiego odpowiedniego powiększenia sił zbrojnych Wielkiej Brytanji. Wicepremjer Baldwin łagodnie strofował Niemcy, tłumacząc im, że same sobie szkodzą, poczem wykazał na cyfrach wysokość zbrojeń niemieckich, a wkońcu apelował do Niemiec, by wróciły do Ligi Narodów, na co, jak wiadomo, Hitler chętnie się godzi, byle p-znano, że uzbrojone od stóp do głów Niemcy są „równouprawnione" z innemi państwami. Min. spraw zagr., Simon, oświadczył, że mowę Baldwina rozesłano do rządów Niemiec, Francji, Włoch i Stanów Zjednoczonych i że to „nowe postępowanie" być może doprowadzi chociażby do skromnego układu rozbrojeniowego.

„Narodowy" Rząd angielski i jego konserwatywna większość występują tedy jako miłośnicy pokoju, przeciwnicy zbrojeń niemieckich, zwolennicy rozbrojenia i tylko w obronie kraju przed zbrojnemi Niemcami są „zmuszeni" dozbrajać się.

Wszystko to kłamstwo i obłuda. Konserwatyści angielscy, jeśli chodzi o sprawę pokoju i rozbrojenia, ponoszą największą winę za obecny stan rzeczy w Europie. Nikt inny bowiem, jak Rząd Baldwina i Chamberlaina obalił w r. 1924 słynny Protokuł Genewski, opracowany przez pierwszy Rząd robotniczy w Anglji wespół z radykalnym Rządem Herriota we Francji. Protokuł, oparty na trzech zasadach — bezpieczeństwo, arbitraż i rozbrojenie — uzyskał poparcie większości państw, należących do Ligi i mógł się stać kamieniem węgielnym pokoju i rozbrojenia. Rząd Baldwina zniszczył to dzieło, a tem samem rzucił posiew pod późniejszy rozwój wydarzeń w okolicznościach coraz mniej sprzyjających sprawie rozbrojenia i utrwaleniu pokoju. Kto wie, czy i w Niemczech wypadki nie poszłyby inną drogą, gdyby nie owo złowrogie, wręcz katastrofalne posunięcie konserwatystów angielskich.

Konserwatyści, oczywiście, nie zmienili się. Jak byli, tak są imperjalistami i militarystami. Gdyby chcieli przeszkodzić Niemcom dozbrajać się, to mogli to uczynić conajmniej rok temu zanim Niemcy osiągnęły obecny poziom zbrojeń. Wystarczyłaby sama groźba zastosowania sankcyj, a w najgorszym razie bojkot czy blokada gospodarcza, by zmusić Niemcy do zaniechania zbrojeń. Tego nie zrobiono. Patrzano przez palce na gorączkowe zbrojenia Niemiec, a kiedy sam Hitler już zgłasza się do państw obcych, jako „równouprawniony", apeluje się do jego cnót wszelakich, których — jako żywo! — nigdy nie miał i nie ma.

Istotną pobudką wystąpienia Rządu angielskiego nie jest wcale zbrojenie się Niemiec. To jest tylko pretekst. Rząd angielski już od dłuższego czasu powiększa swe zbrojenia, a obecnie znowu podwyższa budżet wojskowy, projektując zwłaszcza rozszerzenie floty powietrznej. Ale ludność jest zdecydowanie przeciwna temu wyścigowi zbrojeń, czemu daje wyraz w każdych nowych wyborach. Rząd chce tedy zastraszyć ludność widmem ataku Niemiec na Anglję, by w ten sposób pozyskać ją dla swego planu zbrojeń.

***

Malując straszne skutki najazdu lotników niemieckich na Anglję, Churchill powiedział: „Tydzień lub 10 dni wystarczy, by zabić w Londynie 30 do 40 tys. ludzi i w krótkim czasie 3 do 4 miljonów ludzi uciekłoby ze stolicy... Rozwój floty powietrznej Niemiec odbywa się tak intensywnie, że w r. 1936 prześcignie flotę angielską o 10%, a w r. 1937 o 100%" i t. d.

Na temże posiedzeniu podsekretarz stanu, Eden, oświadczył, że w ciągu 10 miesięcy r.b. **Anglja dostarczyła Niemcom 96 motorów aeroplanowych.**

Czy jest słowo w jakimkolwiek języku ludzkim, któreby należycie określiło wartość „biadań" Chruchilla i bezmiar jego obłudy?!

***

Konserwatyści angielscy nie są, rzecz jasna, odosobnieni. Przeciwnie, wszystkie mocarstwa i państwa, mające pretensje do mocarstwowości, prowadzą dzisiaj jota w jotę taką samą politykę w sprawie pokoju i rozbrojenia. Zamiast zjednoczyć się w akcji wspólnej przeciw hitleryzmowi i zmusić go do porzucenia planów wojennych, wszystkie mocarstwa i państwa, mające pretensje do mocarstwowości, zbroją się — wszystkie razem i każde zosobna.

Ale każdy wyścig zbrojeń prowadzi nieuchronnie do wojny. Tak było zawsze, tak też skończy się obecny wyścig zbrojeń, o ile klasa robotnicza nie przerwie go w porę. (jmb.).

Wczoraj Saliny ruszyły

Wczoraj, zgodnie z umową, zawartą między dyrekcją Monopolu Solnego a Centralnym Związkiem Górników, ruszyły saliny w Bochni i Wieliczce.

Przewrót w Boliwji

Klęska wojsk boliwijskich. Manifestacje antywojenne. Prezydent przed sądem wojennym

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Z Santiago nadeszły oficjalne wiadomości o „ustąpieniu" prezydenta Boliwji dr. Salamanca.

Nieoficjalnie donoszą, że rezygnację jego **wymusił sztab dowództwa naczelnego w czasie, gdy prezydent odwiedzał** front. Dr. Salamanca został **uwięziony przez swoje własne wojska**, poczem przewieziono go samolotem do Santa Cruz, gdzie będzie **sądzony przez trybunał wojskowy.**

Wiadomości, nadchodzące zarówno z Paragwaju, jak i z Boliwji, potwierdzają, że wśród wojsk boliwijskich panowały nieporządki i że musiały się one wycofać z frontu.

W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że przewrót w Boliwji spowodowały nieporozumienia pomiędzy dr. Salamanca, a głównodowodzącym wojskami, gen. Penaranda. Bezpośrednią przyczyną nieporozumienia miała być utrata fortu Ballivian.

Władzę w Boliwji objął Rząd „Narodowy", do którego wszedł szereg przeciwników politycznych dr. Salamanca, w tej liczbie również deportowany były prezydent Saavedra. Pomiędzy Rządem, a głównem dowództwem panuje — jak twierdzą komunikaty urzędowe — zupełna harmonja. Nowy Rząd uważany jest za bardziej skłonny do współpracy z Ligą Narodów, aniżeli Rząd poprzedni.

WIADOMOŚCI, KTÓRE PRZEDOSTAŁY SIĘ Z POMINIĘCIEM CENZURY.

Sytuacja w Boliwji jest w dalszym ciągu niejasna. Wiadomości, które otrzymano w Santiago, **z pominięciem cenzury**, dały powód do pogłosek o klęsce wojskowej Boliwji i o **wybuchu zaburzeń wewnątrz kraju.** Według wiadomości, nadeszłych z portów chilijskich Antofagasta i Arica, granica boliwijska jest zamknięta. W La Paz oraz w innych miastach boliwijskich odbyły się manifestacje wojenne. Tłem zaburzeń ma być podobno niezadowolenie armji ze składu gabinetu Salamanca. Tejada, nowy prezydent, który — jak się okazuje — nie został wzięty do niewoli, podjął nanowo kroki dyplomatyczne u państw sąsiedzkich, celem nawiązania rokowań pokojowych z Paragwajem.

Przeprowadzając wielki plan otoczenia armji boliwijskiej, wojska paragwajskie czyniły rozpaczliwe wysiłki, celem powiększenia wyłomu, dokonanego ostatnio w linji wojsk boliwijskich. Jak się okazuje, Tejada objął władzę w chwili bardzo poważnej.

WOJSKA BOLIWIJSKIE COFAJĄ SIĘ NA CAŁEJ LINJI.

Ogłoszono w Boliwji komunikat oficjalny o cofaniu się wojsk boliwijskich na całym froncie. (PAT.).

Front walki o prasę socjalistyczną

Warunki, w jakich pracują nasze trzy dzienniki—„ROBOTNIK", „NAPRZÓD" i „GAZETA ROBOTNICZA" — są niezmiernie trudne. Uzasadniać tej prawdy oczywistej, — nie trzeba. Wszyscy nasi przyjaciele i czytelnicy rozumieją doskonale, o co idzie.

Byśmy mogli sprostać, byśmy mogli podołać zadaniom, które stoją i wciąż rosną przed nami, musimy mieć stałe i sprężyste poparcie wszystkich organizacyj i wszystkich ludzi, związanych z nazym ruchem.

Dzienniki socjalistyczne powinny być wyrazicielami ideologji i polityki ruchu; powinny zarazem stanowić źródło prawdziwych i szybkich informacyj, zaspokajać możliwie wszelkie potrzeby i zainteresowania szerokich kół czytelników. Rozumiemy dobrze, jak wiele mamy jeszcze drogi przed sobą, zanim będziemy mieli prawo poiedzieć, że spełniamy to, czego od nas wolno wymagać.

Ale na tej drodze są właśnie trudności, w dużej mierze „niezależne od nas", w dużej mierze finansowe. Tę drugą ich grupę trzeba przełamać wspólnym wysiłkiem całego ruchu.

Wysiłek pierwszy skierowujemy na MASOWĄ PRENUMERATĘ, będącą podstawą najzdrowszą dla bytu prasy socjalistycznej. Administracja „ROBOTNIKA" planuje szereg daleko idących ułatwień — szczególniej w drodze organizacyjnej — dla stałych naszych prenumeratorów.

Wysiłek drugi — to KOLPORTAŻ MASOWY. Poprzedzić go musi i kroczyć z nim równolegle WIELKA AKCJA PROPAGANDOWA organizacyj partyjnych, zawodowych, oświatowych, młodzieży, akcja nieustanna, wyzyskująca każdą sposobność, by jednać i zdobywać nowych czytelników, nowych prenumeratorów.

Wspomniałem o trudnościach „niezależnych od nas"; wchodzą tu w grę przedewszystkiem KONFISKATY, powodujące raz poraz spóźnianie się numerów; wchodzą i różne inne przeszkody, spotykające prasę socjalistyczną w jej codziennem życiu.

Powtarzamy: przełamać wiele z trudności można, ale PRZY ZBIOROWYM WYSIŁKU CAŁEGO RUCHU.

Na ten wysiłek liczymy.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Rząd Lerroux

przeciwko ruchowi robotniczemu

Rząd hiszpański zawiesił działalność wszystkich związków robotniczych w Asturji.

10.000.000 bezrobotnych w Ameryce

Ogólna liczba bezrobotnych w Stanach Zjedn. wynosiła w końcu października, według obliczeń związków zawodowych, 10,171,000 ludzi wobec 10,122,000 w końcu września. (ATE.).

Wojska japońskie

utrzymują przyjazny kontakt z bandami chunchuzów

Agencja TASS. podaje: Wiadomości, nadeszłe z Charbina, ilustrują coraz ściślejsze i wyraźniejsze więzy, istniejące pomiędzy dowództwem japońskiem a bandami chunchuzów. Jako nowy fakt przytaczają, że Japończycy nie uważają już obecnie za potrzebne ukrywać swych stosunków z chunchuzami. Pozatem władze miejscowe i dowództwo japońskie zezwalają ludności na wycinanie lasów w państwowej koncesji leśnej, zmuszając mieszkańców do współdziałania z bandą chunchuzów. Nie jest to fakt odosobniony. W szeregu innych miejscowości dowództwo japońskie zawarło podobne układy z chunchuzami i kieruje otwarcie ich działalnością. M. in. dowództwo japońskie wszczęło rozmowy w sprawie „legalizacji" bandy chunchuzów w Uszin i Taipin, liczącej około 500 członków. Wspomniane bandy wsławiły się w ostatnich miesiącach organizowaniem katostrof kolejowych i atakami na pociągi. (PAT.).

1706 ZBROJNYCH AKCYJ POWSTAŃCÓW W CIĄGU JEDNEGO MIESIĄCA

Agencja TASS. podaje: Prasa ogłasza informacje z Charbina o danych oficjalnych zamieszczonych przez prasę japońską i mandżurską na temat siły i działalności „bandytów" w Mandżurji we wrześniu r. b. Według tych danych w 4-ch prowincjach Mandżuko: Mukden, Kirin, Heilong-Siang i Hei-Hei było przeszło 38,000 „bandytów", którzy pod wodzą 1,009 przywódców dokonali 1706 operacyj, w toku których zabitych zostało 1188 „bandytów" i 137 uczestników karnych ekspedycyj. Agencja TASS. dodaje, że prasa japońsko - mandżurska pod „bandytyzmem" rozumie wszelką zbrojną akcję skierowaną przeciwko władzom japońsko - mandżurskim.

(PAT.).

83.000

Mowa sejmowa tow. Żuławskiego, wydana przez nas w osobnej broszurze, rozeszła się dotychczas w ilości 83.000 egzemplarzy.

Ciężki dla Niemiec warunek

Objektywne dzienniki zagraniczne, zastanawiając się nad zagadnieiem, czy nad Europą wisi niebezpieczeństwo wojny, dopatrują się niebezpieczeństwa nie w samym wyniku plebiscytu w Zagłębiu Saary, który — zdaniem tych pism — wypadnie na korzyść Niemiec, jakkolwiek tylko nieznaczną większością głosów, lecz w konsekwencjach. jakie plebiscyt pociągnie za sobą. Otóż według Traktatu Wersalskiego, kopalnie węgla znajdujące się na terenie Zagłębia Saary, a będące własnością kapitału francuskiego, ma odkupić Rząd niemiecki, płacąc złotemi lub dewizami.

Według skromnej oceny rzeczoznawców kopalnie te przedstawiają wartość 700 miljonów franków, jest to kwota, o jakiej Niemcy hitlerowskie conajwyżej marzyć mogą.

Przed załatwieniem tego ciężkiego warunku ani Francja nie wycofa się z Zagłębia Saary, ani Liga Narodów nie zatwierdzi wyniku głosowania.

Na ten moment zwracają uwagę niektórzy politycy zagraniczni, uważając, że, upojeni zwycięstwem w plebiscycie Niemcy, mogą dać się popchnąć do kroku, który mógłby wywołać pożogę w Europie.

Partja Pracy

zdobyła przeszło 100 proc. nowych głosów

Środowe wybory uzupełniające do Izby Gmin na przedmieściu londyńskiem Putney zakończyły się zwycięstwem kandydata konserwatystów, który uzyskał 15,500 głosów. Kandydatka Partji Pracy otrzymała 12,900 gł. Podczas ostatnich wyborów konserwatyści uzyskali 27,300 gł., Partja Pracy 6,100 gł. Ta ostatnia zatem zdobyła przeszło 100 procent nowych głosów, podczas gdy konserwatyści stracili połowę głosów.

Włochy w obronie Węgier

Virginio Gayda zamieszcza na łamach „Giornale d'Italia" obszerny artykuł o memorjale jugosłowiańskim, stwierdzając na wstępie, że z dokumentu tego wcale nie wynika, aby organizacja terorystyczna emigrantów jugosłowiańskich, przebywając na Węgrzech, miała jakikolwiek związek z zamachem marsylskim. Jeśli postawić tezę, że winą Węgier jest tolerowanie uchodźców jugosłowiańskich, to powstaje konieczność zbadania sprawy uchodźtwa w całej rozciągłości.

Dalej Gayda wymienia wszystkie organizacje czy ugrupowania uchodźców na terytorjum Jugosławji, a mianowicie: **Rosjan kontrrewolucyjnych, Albańczyków**, którzy przygotowali zamach na króla Achmeda Zogu, **Bułgarów**, zwolenników b. premjera Stambolijskiego, którzy przygotowali w r. 1924 zamach bombowy w katedrze sofijskiej, **Węgrów**, którzy w r. 1921 stanęli po stronie wojsk serbskich, **Narodowych „Socjalistów"** austrjackich, którzy po ostatniej rewolucji lipcowej w Austrji schronili się do Jugosławji, a przebywali w obozach Warażdynu, dalej Bielowaru i Osieku, wreszcie uciekinierów terorystów z północno-wschodnich Włoch, zorganizowanych w różnych stowarzyszeniach jugosłowiańskich, jak „Iskra" i t. p.

Skoleji Gayda przypomina, że na terenie Czechosłowacji miała swą siedzibę antypolska terorystyczna organizacja ukraińska.

Do Francji uciekli separatyści niemieccy z Nadrenji oraz teroryści włoscy, którzy organizowali zamachy na najwybitniejsze osobistości Włoch współczesnych.

W Niemczech powstał słynny „Legion Austrjacki" złożony z 3.000 uciekinierów austrjackich, który skoncentrowany był wzdłuż granicy.

W Genewie słynne grupy rewolucyjne Chorwatów i Macedończyków wydawały bojowe pisma, jak np. „La Macedoine" i „Kroacja Presse".

W Rumunji aresztowano 2.000 podejrzanych uciekinierów chorwackich, b. poseł serbski Pribicewcz, zwolennik federalizmu, przesłuchany był w Paryżu przez parlamentarną komisję spraw zagranicznych.

W Belgji istniała liczna grupa Chorwatów, która zdaje się wystąpiła z inicjatywą wyroku śmierci na króla Aleksandra.

W Berlinie powstały 2 wydawnictwa chorwackiej propagandy terorystycznej, m. in. „Nezewistna Chrwatska Drzawa", która 16 kwietnia b. r. ogłosiła wyrok śmierci na króla Aleksandra.

W zakończeniu swych wywodów Gay da solidaryzuje się z opinją węgierską, że zamach marsylski winien być traktowany jako wewnętrzne zagadnienie Jugosławji. (PAT.)

***

Słowem, cały artykuł jest jedną wielką „mową obrończą" w stosunku do Węgier i zarazem „mową prokuratorską" w stosunku do Jugosławji.

Ostatecznie 5 grudnia

sprawa Marsylji znajdzie się na Sesji Rady Ligi

Parokrotnie odkładana Nadzwyczajna Sesja Rady Ligi Narodów została definitywnie zwołana na środę, 5 grudnia po południu. Przewodniczący komitetu do spraw Zagłębia Saary, baron Aloisi, zawiadomił sekretarza generalnego, że sprawozdanie jego będzie gotowe we wtorek.

W pierwszym dniu Rada ustali porządek dzienny, przyczem według wszelkiego prawdopodobieństwa, zamieści sprawę zbrodni marsylskiej.

Następny dzień poświęcony będzie przyjęciu raportu w sprawie zarządzeń przygotowawczych do plebiscytu w Saarze, 7-go zaś grudnia Rada przystąpi do dyskusji nad notą jugosłowiajską. W kołach genewskich uważają za prawdopodobne, iż po przemówieniach reprezentantów państw zainteresowanych Rada odroczy sprawę tę do sesji styczniowej. (PAT.).

O zbrojeniach niemieckich

Echa sowieckie głośnej debaty w Izbie Gmin

Debata w Izbie Gmin w sprawie zbrojeń niemieckich odbiła się głośnem echem na łamach prasy sowieckiej. Wszystkie pisma zamieszczają obszerne streszczenia przemowień. Berliński korespondent „Izwestij" donosi o szczególnie „przykrem wrażeniu", jakie wywarła debata w Niemczech, twierdząc, że antyniemieckie wystąpienia w parlamencie angielskim są nieprzyjemnym momentem dla niemieckiej polityki zagranicznej ze względu na plebiscyt w Saarze.

„Prawda", analizując mowę Baldwina, dochodzi do wniosku, że Anglja nie zrezygnowała z atutu niemieckiego i **gotowa jest uznać zbrojenia niemieckie pod warunkiem ich ujawnienia oraz powrotu Niemiec do Ligi Narodów.** Zasadniczą myśl Baldwina pismo komentuje jako chęć uzależnienia Niemiec od polityki angielskiej. (PAT.).

Rząd angielski

nie będzie prowadził rozmów z Berlinem

Agencja Reutera komunikuje: Rząd angielski nie zamierza wystąpić z inicjatywą rozmów dyplomatycznych z Berlinem. W kołach politycznych uważają, iż Rzesza powinna odpowiedzieć na oświadczenia, jakie były zawarte w środowej deklaracji Rządu w Izbie Gmin. Nie oczekiwana jest jednak oficjalna odpowiedź przed załatwieniem sprawy Zagłębia Saary, co nie wyłącza rozmów, prowadzonych przez kancelarje dyplomatyczne. (PAT.)

Może się coś uda w Paryżu

Przedstawiciel Hitlera do spraw rozbrojeniowych, a właściwie uzbrojeniowych Rzeszy, von Ribbentrop, przybył wczoraj rano z Berlina do Paryża.

„Le Journal" zaznacza, że Ribbentrop zapowiedział już dawno przyjazd do Paryża po wizycie swej w Londynie, lecz udał się najpierw do Berlina, aby odbyć konferencję z Hitlerem. Dziennik podkreśla znaczenie tej podróży, która nastąpiła nazajutrz po przemówieniu Baldwina, który wezwał Niemcy do wszczęcia rokowań na temat rozbrojenia. Jeśli przypomnimy sobie, że przemówienie Baldwina było uprzednio zakomunikowane Hitlerowi, to stanie się zrozumiały pośpiech tej podróży. (PAT.)

KŁAMSTWO NIEMIECKIEJ AGENCJI URZĘDOWEJ.

Urzędowe Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło w czwartek wieczorem, t. j. po wyjeździe Ribbentropa do Paryża następujący komunikat oficjalny:

„W związku z rozpowszechnianemi w prasie pogłoskami, iż pełnomocnik kanclerza do spraw rozbrojeniowych von Ribbentrop ma się w tych dniach udać do Francji, Niemieckie Biuro Informacyjne stwierdza, że miarodajnym czynnikom projekty tego rodzaju są zupełnie nieznane".

Podobnemi „prawdziwemi" informacjami karmi się biedna prasa niemiecka.

Ostatni Mohikanin bandy Dillingera

W czwartek policja amerykańska aresztowała Johna Hamiltona, ostatniego członka bandy Dillingera. (PAT.).

Odrzucona propozycja Japonji

Japońskie Ministerjum Spraw Zagranicznych otrzymało wczoraj wiadomość, że Rządy włoski i francuski odmówiły wypowiedzenia Waszyngtońskiego Traktatu Morskiego, nie uwzględniając w ten sposób już definitywny propozycji japońskiej. (PAT.)

Nowa Polityka Ekonomiczna

Sowietów

Wczoraj opublikowano w Moskwie mowę premjera Mołotowa, wygłoszoną na otwarciu plenum partyjnego. Szef Rządu sowieckiego oświadczył m. in., że zniesienie systemu kartkowego na chleb jest wstępem do zniesienia systemu rozdzielczego wogóle i umożliwione zostało dzięki skolektywizowaniu rolnictwa, co dało państwu do dyspozycji wielkie zapasy zboża (650 milj. pudów w r. 1928 — półtora miljarda pudów w roku bież.). Premjer zapewnia, że Zw. Sowiecki jest pod względem aprowizacyjnym całkowicie zabezpieczony aż do nowych zbiorów. Premjer stwierdził, że system rozdzielczy, z którego korzystało ok. 50 miljonów ludzi, dawał pole do najróżnorodniejszych nadużyć.

Nowa cena na chleb wynosić będzie od 80 kopiejek (ok. 3½ zł.) do 1,50 r. (ok. 7 zł.), zależnie od okolicy. Zapowiedziana podwyżka płac ma wynosić przeciętnie ok. 10 procent.

Mołotow oświadczył, że państwo nie zamierza stwarzać z podwyższenia ceny chleba źródła dochodów i obróci nadwyżkę na zwiększenie płac i podwyżkę cen, płaconych wsi za inwestycje techniczne. Dotychczas wypłacano wsi zbożem w naturze. (PAT.).

***

Z oświadczenia Mołotowa wynika jednak jasno, że nastąpi właściwie zniżka płac robotniczych, gdyż zapowiedziana podwyżka płac wyniesie 10 proc., a podwyżka cen chleba ok. 50 proc.

Bunt i strajk głodowy

na francuskim okręcie wojennym

Z Tulonu donoszą, że na pokładzie jednego z okrętów do zakładania min wybuchł bunt załogi. W wyniku śledztwa, przeprowadzonego przez komendanta statku, 22 marynarzy stanie przed sądem wojennym. Dotychczas brak danych co do bliższych szczegółów buntu. „Paris Soir" donosi jedynie, że przyczyną niezadowolenia załogi miało być niedostateczne odżywianie marynarzy. Część załogi rozpoczęła strajk głodowy. (ATE).

Turcy przybierają nazwiska

Według prawa uchwalonego we wtorek przez tureckie zgromadzenie narodowe w Ankarze dyktator Turcji Mustafa Kemal Pasza został przemianowany i odtąd nazywać się będzie Ghazi Kemal Ataturk, co znaczy Kemal zbawca i ojciec Turków.

Ta zmiana imienia nastąpiła na własne żądanie Kemala, który chce rodakom swoim służyć przykładem, gdyż począwszy od 1 stycznia 1935 roku każdy Turek obowiązany jest mieć nazwisko. Jednocześnie zniknął ma na zawsze tytuł „pasza". Za przykładem Kemala poszedł już przewodniczący zgromadzenia narodowego. Ismet pasza który również zrzekł się tytułu pasza. Będzie on już odtąd nazywał się Ismet Inonu od nazwy miejscowości Inonu, gdzie odniósł zwycięstwo na polu bitwy. Równie ministrowie wkrótce wyrzekną się tytułów i przybiorą nazwiska.

Do dn. 31 grudnia wszyscy obywatele Turcji muszą wybrać sobie nazwiska. W tym celu w urzędach tureckich leżą listy z nazwiskami do wyboru. Każdy obywatel może przyjść i wybrać sobie nazwisko.

Na froncie walki robotniczej

Strajk w „Sidolu"

W fabryce „Sidol" w Warszawie w ub. tygodniu wybuchł strajk z powodu nieprzyjęcia ponownego do pracy robotnicy, która przez dwa miesiące chorowała. Kobieta ta pracowała w „Sidolu" przed zachorowaniem w ciągu 10 lat.

Robotnice i robotnicy w liczbie 52 osób, (w tem 42 kobiety) proklamowali strajk okupacyjny.

Bezwłocznie o zatargu zawiadomiono inspektora pracy V okręgu, p. Szumskiego.

Na konferencji u inspektora pracy, przedstawiciel nadzoru sądowego, adwokat Jan Szmurło, oświadczył, że nie będzie rozmawiał z robotnikami tak długo, dokąd ci będą okupowali fabrykę.

Stanowisko adw. Szmurły podzielił i inspektor Szumski, który nazajutrz po konferencji udał się na teren fabryki, i tam nakłaniał robotników do zaniechania strajku, grożąc konsekwencjami karnemi w wypadku jego przedłużania.

Onegdaj w nocy o godz. 12-tej na teren fabryki wkroczyła policja, wydelegowana przez komisarza 15 kom. P. P.

Kobiety, znajdujące się w fabryce, ujęły się pod ręce i kategorycznie odmówiły wyjścia z fabryki.

Policja „wyprowadziła" jednak kobiety. „Wyprowadzano" każdą z osobna...

„Wyprowadzone" kobiety pozostawiły w fabryce ubrania. Część z nich wyprowadzono w chłodną noc prawie bez ubrań.

Robotnicy również zostali usunięci z fabryki...

P. adw. Szmurło przypuszczał widocznie, że fakt ten skłoni robotników do powrotu do pracy.

Tymczasem wczoraj do pracy zjawił się tylko jeden łamistrajk, który został napiętnowany przez strajkujących.

Robotnicy, zebrani na wewnętrznej konferencji, uchwalili energiczny protest przeciw ostatnim wypadkom, oraz postanowili trwać w walce strajkowej, aż do zwycięstwa.

Katastrofa kolejowa

pod Warszawą

Wczoraj o godz. 6-ej rano, na stacji Warszawa - Czyste, pociąg jadący z Radomia do Warszawy, przejechał semafor i wjechał w żeberko izolacyjne. Parowóz wykoleił się, brankard zaś został rozbity i wykolejony na tory Nr. 1 i 2.

Wagon ładowany został wywrócony na tor Nr. 2.

W tym czasie przejeżdżał pociąg osobowy Warszawa — Pruszków, który najechał na wykolejony brankard. Parowóz tego pociągu został lekko uszkodzony. Wypadku z ludźmi nie było.

Na teren katastrofy bezwłocznie wysłano tabor robotników, celem usunięcia rozbitych wagonów. Przerwa w ruchu kolejowym trwała około 2 godzin.

Wszczęto energiczne dochodzenie, celem ustalenia przyczyny katastrofy. Ruch normalny wznowiony został dopiero po południu.

Testament Jakóba Potockiego

Komisja złożona ze stron zainteresowanych wykonaniem testamentu Jakóba Potockiego, przejęła w b. m. prace dokonane przez rzeczoznawców w majątku Helenów pod Warszawą.

Między in. w pałacu Helenowskim opisano rejentalnie szereg przedmiotów wartości artystycznej, które we właściwym czasie i po przeprowadzeniu wymaganych przez prawo formalności, przekazane będą Muzeum Narodowemu, zgodnie z wolą testatora.

W parterowych salonach pałacu znajduje się pewna ilość obrazów szkoły holenderskiej z XVII i XVIII stulecia, dwa obrazy morskie Józefa Verneta, obraz Matejki „Wit Stwosz", szereg oryginalnych gobelinów flamandzkich z XVII i XVIII stulei oraz gobelin Aubusson z herbami Potockich z XVIII wieku. Pozatem zarejestrowano dwie wazy antyczne czerwone figuralne i kilka rzeźb włoskich z XIX w. Śród obrazów zanotować również należy historyczne portrety polskie od XVII wieku rodów Sapiehów, Sieniawskich i Potockich.

Śród mebli znaczenie artystyczne ma kilka kompletów z drugiej połowy XVIII wieku roboty francuskiej i holenderskiej. Zinwentaryzowane srebro, liczące około tysiąc kilkaset sztuk, stanowi tylko t. zw. srebro użytkowe, jak naprz. widelce, noże, nożyki, łyżki i t. p.

Sala sądowa stolicy

O HANDEL ŻYWYM TOWAREM

Walka, prowadzona z handlem żywym towarem, ciągle jest sprawą aktualną i, niestety, jak dotąd daleką do likwidacji. Wyroki na handlarzy kobietami są copraWda liczne i surowe jednakże stale sądy mają z temi sprawami do czynienia.

Ostatnio warszawski Sąd Apelacyjny rozpatrywał znowu sprawę Joska i Menasza Royalów oraz Rojzy Kac, oskarżonych o sprzedanie za granicę kilku młodych dziewcząt. Sąd Okręgowy skazał Joska Royala na 7 lat więzienia, Menasza Royala na 4 lata więzienia a Rojzę Kac na 2 lata więzienia. Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Handlarze byliby za pewne długo jeszcze uprawiali swój nikczemny proceder gdyby nie to, że jednej z dziewcząt udało się zbiec z Brazylji i wrócić do Polski, gdzie złożyła doniesienie.

DEFRAUDANT - SPORTOWIEC

Niezliczona ilość procesów o defraudacje, któremi stale zajęte są wokandy sądowe, są jaskrawym świadectwem upadku pojęcia moralności. Do licznych tych spraw należy i sprawa sekretarza Funduszu Olimpijskiego, znanego sportowca Teofila Czyża, który zdefraudował 14 tys. zł. z Funduszu, którym miał się opiekować.

Czyża Sąd Okręgowy Warszawy skazał na 1 rok więzienia przyczem karę mu zawiesił. Sąd Apelacyjny miał inny pogląd na osobę oskarżonego, gdyż zwiększył mu karę do 2 lat więzienia i cofnął zawieszenie kary. Oskarżony odwołał się do Sądu Najwyższego, który skasował wyrok II-giej instancji i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu.

I. K.

Zmiany

NOWY SZEF BEZPIECZEŃSTWA W WOJ. WARSZAWSKIEM

Naczelnikiem Wydziału bezpieczeństwa w woj. Warszawskim został mianowany p. Żyborski, który w dniu dzisiejszym obejmuje urzędowanie.

P. Żyborski przechodzi na to stanowisko z woj. tarnopolskiego.

MJR. FULARSKI W „ORBISIE"

Dotychczasowy dyrektor „Orbisu" p. Wilczek ustąpił. Następcą jego został mjr. Fularski.

AWANSE I PRZENIESIENIA W SĄDOWNICTWIE

Minister Sprawiedliwości podpisał nową listę awansów i przesunięć w sądownictwie, która obejmuje 47 nazwisk na wyższych stanowiskach w magistraturze sądowej. Prokurator Sądu Okręgowego w Katowicach, Marjan Tokarski został prokuratorem Sądu Apelacyjnego w Katowicach, prezes Sądu Okręgowego w Zamościu Alfons Głowacz — wiceprezesem Sądu Apelacyjnego w Krakowie, prezes Sądu Okręgowego w Krakowie Adolf Hübel, wiceprezesem Sądu Apelacyjnego w Lublinie, prokurator Sądu Okręgowego w Kaliszu, Suskiprok Sądu Okr. w Sosnowcu, wiceprokur. Sądu Okr. w Warszawie, Stefan Grzebalski — wiceprokuratorem Warszawskiego Sądu Okręgowego, wiceprokurator Sądu Okręgowego w Krakowie, Stefan Müller — wiceprokuratorem Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

Co się dzieje z tą sprawą?

Czytaliśmy, że sprawę adw. i b. sen. Wyrostka rozpatruje sąd klubowy BBWR. Czytaliśmy później, że zakończono badanie świadków i że lada dzień zapadnie wyrok. Czytaliśmy w końcu, że p. Wyrostek złożył mandat senatorski.

Odtąd nastąpiła cisza....

Nic z tego nie zrozumie żaden „człowiek prosty". Skoro p. Wyrostek złożył mandat, widocznie tak wypadało z przewodu sądowego. Ale wyrok pozostał tajemnicą. Wszak w interesie samego p. Wyrostka leżałoby chyba, by ujawniono zakończenie sprawy? Dzisiaj ludzie mają prawo podejrzewać go o wszystko.

Cóż to za obyczaje „sądów kapturowych"?

Opłacić drogi tramwaj, czy nakarmić dziecko!!?

„Zapłacić 25 groszy za bilet tramwajowy, czy też dać dziecku śniadanie" — oto pytanie, które w dzisiejszych warunkach stawiają sobie już nie dziesiątki, nie setki, ale tysiące rodzin pracowniczych i robotniczych w stołecznem mieście Warszawie.

Cóż bowiem znaczy 25 groszy za bilet tramwajowy w przerachowaniu na skromne potrzeby codzienne robotnika i pracownika umysłowego?

Przecież bilet tramwajowy za 25 groszy, to cena jednego litra mleka pośledniejszego zresztą gatunku, 25 groszy, to suma, na którą dziś nie stać tysięcy rodzin w Warszawie.

Smutną, beznadziejną prawdę powyższego twierdzenia niechaj unaocznią fakty, które, komu jak komu, ale komisarycznemu Zarządowi miasta, który zwykłe przejażdżki po przedmieściach stara się podnieść do godności niebywałego faktu społecznego, powinny być chyba dokładnie znane.

Liczba dzieci szkół powszechnych w Warszawie, które trzeba dożywiać, wynosi okrągło 40 tys. osób, z tej liczby akcja dożywiania, prowadzona przez Radę Szkolną w Warszawie, objęła około 18 tys. dzieci, pozostałe więc 22 tys. dziatwy w Warszawie, w stolicy państwa, idzie do szkoły i uczy się na głodnego. A jakżeż są owe szczęśliwsze dzieci dożywiane? Oto dostają 100 gramów chleba i ¼ litra (jedna szklanka) mleka lub odpowiednią porcję zupy.

Tak więc za cenę biletu tramwajowego, za owe 25 groszy można czworgu dzieciom szkół powszechnych dostarczyć po szklance mleka, można jeżeli nie nakarmić, to chociaż zasycić głód dziecka.

Jeżeli więc do szkół powszechnych dzień w dzień przychodzi po 40 tys. dzieci, które trzeba dokarmiać, to dowodzi to, że rodziców tych dzieci nie stać nawet na kupno szklanki mleka, a jeżeli nie stać na kupno szklanki mleka dla własnego dziecka, to czyż stać ich na taki luksusowy wydatek, jakim dzisiaj, wobec zbiednienia ludności, stał się tramwaj miejski? Jeżeli bezrobotny czy półbezrobotny zdobędzie nawet parę groszy, to czyż ma za nie płacić drogi tramwaj kosztem odjęcia od ust dziecka szklanki mleka czy kawałka chleba?!...

Za utrzymaniem dotychczasowej wysokiej ceny biletu tramwajowego przemawiają tylko względy wyciśnięcia ze zbiedniałego społeczeństwa jaknajwiększych zysków, przeciwko tej taryfie przemawiają względy społeczne, one to domagają się natychmiastowej obniżki taryfy.

Obniżyć bowiem cenę biletu do 15 groszy, to znaczy zaoszczędzić rodzinie robotnika lub pracownika umysłowego 10 groszy, to znaczy dostarczyć dziecku dwie szklanki mleka.

Czyż można co do potrzeby obniżki taryfy tramwajowej mieć jakiekolwiek wątpliwości? Dla społeczeństwa wątpliwości niema i być nawet nie może.

Jeżeli fiskus — wiecznie potrzebująca pieniędzy kasa miejska — za cel stawia sobie tylko zyski z tramwaju, to obowiązkiem p. Starzyńskiego tę sprawę rozstrzygnąć na rzecz społeczeństwa i cenę biletu obniżyć, bo tylko prezydent miasta, w myśl obowiązujących ustaw, ma w tej sprawie głos decydujący. W sprawach dobra społecznego względy fiskalne nie mogą posiadać decydującej roli.

P. starosta Klotz w Radomiu

List otwarty tow. J. Grzecznarowskiego

Pisaliśmy przed paroma dniami, w jaki sposób p. starosta radomski A. Klotz przyjął delegację robotniczą, atakując przytem w słowach... niezwykłych w ustach urzędnika państwowego na wysokiem stanowisku tow. pos. J. Grzecznarowskiego. Tow. J. Grzecznarowski zamieszcza w związku z tym... wypadkiem w ostatnim zeszycie radomskiego „Życia Robotniczego" następujący list otwarty do p. A. Klotza. — Red.

Doszło do mojej wiadomości, że p. starosta, przyjmując w dniu 24 listopada r. b. delegację 2,000 robotników, zagrożonych odebraniem zapomóg na zimę, wyraził się o mojej osobie w sposób obelżywy, oświadczając między innemi, że robotnicy są „podżegani przez takiego Grzecznarowskiego, który ma większą pensję, niż ja, pobierając 1,200 zł. miesięcznie". Dalej zechciał p. starosta oświadczyć delegacji, że: „takich podżegaczy, jak Grzecznarowski, wezmę za d.,ę (dosłownie) i usadzę ich. Dawałem sobie radę nie z takimi".

Zrazu nie chciałem wierzyć, gdy mi to moi przyjaciele powtarzali. Gdy jednak zetknąłem się osobiście z owymi delegatami, powtórzyli mi oni dosłownie to samo.

Chcę na powyższe odpowiedzieć p. staroście publicznie.

Przedewszystkiem co do samego podżegania, to zarzut jest nie nowy i nie po raz pierwszy pada on w stosunku do mnie ze strony władz administracyjnych. Był on już stawiany mi przed 30-tu laty przez ówczesnego rosyjskiego gubernatora, Szczyrowskiego, który urzędował w tym samym gmachu, w którym i p. starosta dziś urzęduje, i za owe „podżegania" (a w moim języku — za służenie sprawie Socjalizmu) byłem skazany dwukrotnie na śmierć i odsiadywałem długoletnią katorgę.

I mogę p. starostę zapewnić, że się od tamtego czasu ani na jotę nie zmieniłem — jestem nadal niepoprawnym „podżegaczem" i mam nadzieję, że i p. starosta nie sprowadzi mnie z tej drogi.

Pogróżki w stosunku do mojej osoby przyjmuję i czekam konsekwentnego pańskiego działania, bo w przeciwnym razie, gdy konsekwencyj tych nie będzie, delegacja robotnicza i ci, którzy o tych pogróżkach słyszeli, mogą zwątpić w stanowczość działania p. starosty.

Co zaś do sprawy, że rzekomo pobieram 1,200 zł. djet poselskich, to bardzo dziwię się, że p. starosta, który od tylu lat i w tylu miastach piastuje tak wysoki urząd, nie wie, ile wynoszą poselskie djety. Mogę p. starostę zapewnić, że o dużo mniej, niż uposażenie pańskiego poprzednika, p. Maćkowskiego, o którem to uposażeniu dowiedzieliśmy się z wyroku Sądu Okręgowego w Radomiu.

A jeżeli mimo to p. starosta uważa, że djety, pobierane przez posłów, są zaduże, to niech skieruje swe pretensje do Sejmu, w którym większość ma B.B., która te rzeczy uchwaliła. Mogę zapewnić p. starostę, że ani grosza nie pobieram więcej djet, niż posłowie z B.B.

(—) JÓZEF GRZECZNAROWSKI,
poseł na Sejm.

Kto nie odnawia skrupulatnie i szybko prenumeraty dziennika socjalistycznego, ten wyrządza mu szkodę

Przegląd prasy

KRÓLEWSKI ŚLUB

Szpalty burżuazyjnej prasy przepełnione są szczegółami i szczególikami ślubu księcia Kentu z greską księżniczką Mariną, który jak piszą dzienniki, odbywa się „w przepychu monarszej pompy".

Oczywiście ślub członków dwuch „panujących" rodzin ma większe znaczenie niż ślub „szarych ludzi". Pociąga za sobą bowiem pewne konsekwencje polityczne. I nikt nie może mieć nic przeciw temu, by te konsekwencje były przez prasę oświetlone, jak również by sam fakt ślubu został podany do wiadomości.

Ale te długie tasiemce, lubujące się w opisach każdego szczegółu, zdające dokładne sprawozdanie z tego kto jak chodził, jak był ubrany i co jadł, informujące o nic nieznaczących wypadkach z życia „wysoko urodzonych" nowożeńców w r. 1934 trącą już zbytnio myszką.

Czy panom dziennikarzom się zdaje, że żyjemy w czasach przedwojennych, kiedy wydarzenia „na dworze" istotnie interesowały czytelników? Dziś, te rzeczy straszliwie straciły na znaczeniu, zdezelowały się zupełnie. Od r. 1914 zbyt wiele spadło nietylko koron, ale głów królewskich, by im tyle aż poświęcać uwagi.

Bo nawet pogoń za sensacją nie tłumaczy cielęcego zachwytu, pragnących uchodzić za demokratyczne i postępowe burżuazyjnych dzienników. Wygląda to tak, jakby w niedowarzonych głowach powstała myśl cofnięcia w tył koła historji, ale to nigdy i nikomu nie da się uczynić.

MARZENIA ŚCIĘTEJ GŁOWY

Oczywista, że najbardziej zachwycony owym ślubem jest p. Cat. We wstępnym artykule „Słowa" zagląda przez okno i przez dziurkę od klucza do pokoju księżniczki Mariny, podpatrując co robi o godzinie piątej rano w przeddzień ślubu, jak wygląda w „nocnej koszuli" („zmiętość, ciepło, senność" — pisze p. Cat"). P. Cat zachłystuje się z zadowoleniem, że to tak ładnie wygląda wszystko, jest z sentymentem dla każdej ukoronowanej głowy i główki. To przesadne lubowanie się w zgniłej atmosferze dworskiej — trąci wprost zboczeniem.

P. Cat w swych peanach dla „królewskiej pary" — nie występuje tylko jako smakosz. Stara się forsować swą monarchistyczną myśl polityczną. Łudzi się, że uda mu się swe uwielbienie dla monarchji zasugerować czytelnikom. W zakończeniu pisze:

> Splot elementów z sentymentu rodzinnego z patrjotyzmem państwowym stanowi wielki urok monarchji tej formy ustroju państwowego, która najlepiej przetrzymuje kryzys, tem samem dowodząc swej wyższości nad formą republikańską i dyktatorjalną.

Myśl o tem, że ktoś uwierzy p. Catowi o wyższości monarchji nad formą republikańską jest marzeniem ściętej głowy. Jeśli zaś chodzi o formę dyktatorjalną, to wszak p. Cat nie okazał się jej przeciwnikiem. Służy jej wiernie, uważając ją snać za zbliżoną do monarchistycznej.

Wreszcie twierdzenie, że „monarchja najlepiej przetrzymuje kryzys" — pozwoli p. Cat, iż między bajki włożymy. Zbyt żywo w pamięci nam stoją lata 1917 i 1918 No i nędzna dola Alfonsa XIII.

ZNÓW TO SAMO

Gdy kaci Dollfussa pastwili się nad austrjackiemi socjalistami po powstaniu lutowem — papież nadesłał im błogosławieństwo, a cała prasa klerykalna obsypywała ich pochwałami.

Powtarza się to zupełnie po rewolucji hiszpańskiej. Rewolucjonistów, których dziś faszystowski rząd barbarzyńsko gnębi — obrzuca się błotem, a krwawe wyczyny tego rządu podnosi się na piedestał zasługi „chrześcijańskiej". Do zgodnego chóru międzynarodowej prasy klerykalnej przyłącza się i endecki „Kurjer Bydgoski", który swe insynuację pod adresem rewolucjonistów, kończy wyrazami uznania dla ich katów:

> Tak oto Hiszpanja, która doniedawna była odstraszającym przykładem państwa chaotycznego, z każdym dniem staje się lepszym wzorem naprawdę nowoczesnego państwa, które z zaniedbania wiekowego kroczy ku lepszej przyszłości, ku nowemu rozwojowi.

Teraz już wiemy, co w pojęciu klerykalnem endeków znaczy „nowoczesne państwo". Wiemy i zapamiętamy.

OSTATNI RAZ O P. MELCER

Nie wracalibyśmy już do p. Melcer, gdyby usłużni jej obrońcy tym razem w „Nowym Przeglądzie" nas nie zaatakowali, zdradzając niezrozumienie naszego stanowiska. To, że prasa endecka również zaatakowała p. Melcer — w niczem nie osłabia naszej racji. Wychodziliśmy oczywista z innych założeń. Nie występowaliśmy tu wcale w innej „obrażonej moralności" — co nam się chce imputować. Nie popieramy więc „najwsteczniejszej roboty", ani „myśli w obcęgach". Powtarzamy, że napiętnowaliśmy brak taktu i kultury. To nie jest w porządku, gdy nad świeżym grobem człowieka jego była żona, literatka, tłumaczy się „Dlaczego wyszłam za mąż za Sztekkera". Pomijając fakt, że to wogóle nikogo nie obchodzi — nie jest „fair", gdy w takiej chwili usiłuje ktoś wyjaśniać publicznie powody rzekomego swego mezaljansu. A zwłaszcza brzydkie jest, że intymne szczegóły życia swego męża i swoje ogłasza w celu otrzymania wysokiego honorarjum, a brukowe pismo te szczegóły drukuje w pogoni za sensacją, któraby mu zjednała uciekających czytelników.

To nie są, panowie z „Naszego Przeglądu", „wspomnienia utrzymane w najskromniejszym tonie". Nie wiemy, czy mogłyby się ukazać w Bluszczu" ale to wiemy, że nie ukazałyby się w „Robotniku", jak zresztą w każdem szanującym się piśmie.

S-ek

Dancingi

W najbliższym czasie nastąpi w Warszawie otwarcie trzech nowych lokali dancingowych. Przy ul. Rymarskiej otwarty zostanie dancing na 1,500 osób, podziemny lokal otwarty będzie przy zbiegu Nowego Świata i Al. Jerozolimskich. Ponadto stolica otrzyma dancing miniaturowy przy ul. Marszałkowskiej.

***

Widocznie „sanacja" ma rację, że pewne koła nie odczuwają tak bardzo katastrofy gospodarczej.

Jakie to są koła? Odgadnąć nie trudno.

Z dziejów rewolucyjnej Warszawy

W ostatnich dniach ukazała się na półkach księgarskich nowa książka prof. Wacława Tokarza, poświęcona rewolucji warszawskiej z dni kwietniowych 1794 r. Praca ta to kontynuowanie dawnych studjów prof. Tokarza nad tem zagadnieniem. Wchodzi ona niejako w lukę, która pozostała między dwiema pracami, wydanemi przez niego w dobie przedwojennej. Podówczas bowiem wydał prof. Tokarz książkę p. t. „Warszawa przed wybuchem powstania 17-go kwietnia 1794 roku", a w „Bibljotece Warszawskiej" drukował rozprawkę p. t. „Warszawa za rządów Rady Zastępczej Tymczasowej", a więc po zwycięstwie rewolucji warszawskiej. Dwie te epoki rozdziela luka pod względem czasu niewielka, luka dwuch dni, ale pod względem znaczenia historycznego luka znaczenia pierwszorzędnego, albowiem te dwa dni, to dni najpoważniejszej walki rewolucyjnej, jaką Warszawa za swych dziejów przeżyła. Owym to dwum dniom rewolucyjnym poświęcił prof. Tokarz swe najnowsze dzieło p. t. „Insurekcja warszawska (17 i 18 kwietnia 1794 r.)".

Trzykrotnie rozgrywały się na ulicach Warszawy walki rewolucyjne o wielkiem napięciu bojowem, posiadające charakter przewrotu politycznego. Było to: 1) 17 i 18 kwietnia 1794 r., 2) 29 listopada 1830 r., 3) 13, 14 i 15 maja 1926 r. Porównanie tych trzech epizodów historycznych byłoby bardzo ciekawe. Ale już teraz stwierdzić można, że pod względem żywiołowości rewolucyjnej, gwałtowności, zaciętości i krwawości walk, pod względem swej dynamiki przoduje rewolucja kwietniowa z epoki kościuszkowskiej. Przeszła wtedy Warszawa przez swój największy wstrząs, przeżyła swe najgorętsze dni. Jest to bodaj najpotężniejszy akt rewolucyjny w całej naszej historji. A jednak w tradycji historycznej nie cieszył się on taką sławą, jak nieporównanie słabszy akt nocy listopadowej. Tradycja nasza jakby odżegnywała się od tej walki, nabrzmiałej podobnymi akcentami, jak walki współczesnej rewolucji francuskiej. Wytworzyło się jakby ciche sprzysiężenie milczenia. I dziwne. Walki te nie zapłodniły nawet twórczości żadnego z polskich pisarzy, nie rozbudziły niczyjej wyobraźni. Wdzięcznymi musimy być zatem prof. Tokarzowi, że kazał odżyć tym dwum wielkim dniom Warszawy, że je ożywił wymową naukowo stwierdzonych faktów.

Podejście naukowe ma to do siebie, że zwykle pomniejsza obraz stworzony przez tradycję. Tu jest odwrotnie Praca historyka przywraca zwichniętą przez tradycję proporcję faktów historycznych. Kwietniowe dni Warszawy, oglądane dawniej w cieniu rewolucji krakowskiej i bitwy racławickiej, olbrzymieją teraz w stosunku do tamtych faktów, posiadających bezwarunkowo mniejszą dynamikę rewolucyjną. W Warszawie najpotężniej wzbił się w górę strumień lawy rewolucyjnej.

Łamy „Robotnika" nie nadają się do szczegółowej oceny tej ciekawej książki Możemy tylko zwrócić uwagę na najcharakterystyczniejsze momenty. Otóż prof. Tokarz nie zostaje dłużnym odpowiedzi na pytanie, dlaczego ówczesne walki miały tak namiętny i żywiołowy charakter. Do zalet dzieł prof. Tokarza należy to, że niema on zwyczaju pomijania wpływu momentów ekonomicznych na rozwój wydarzeń. W pracy swej o powstaniu listopadowem podniósł naprzykład, jako czynnik rewolucjonizujący podchorążych, ich położenie służbowe, zamknięte widoki karjery, tragiczne perspektywy ekonomiczne. Podobnie, jako jedną ze sprężyn poruszających spiskowcami ze sfer wojskowych w 1794 r. podkreśla beznadziejność ich sytuacji materjalnej ze względu na grożącą i częściowo się już dokonywującą redukcję a nji. Silny nacisk kładzie dalej prof. Tokarz na ciężkie warunki życiowe szerokich mas ludności warszawskiej. Dopiero w takiem oświetleniu momenty polityczne odzyskują swój naturalny koloryt.

Następnie autor nie omieszkał przy odmalowaniu tła wydarzeń uwzględnić niewątpliwego, silnego oddziaływania rewolucyjnych wydarzeń we Francji Nie zrozumielibyśmy bowiem powstania Kościuszkowskiego, gdybyśmy nie pamiętali o tem, że rozgrywało się ono na przedłużeniu tego prądu, idącego od wzburzonych fal, przewalających się przez Francję.

Podnieść należy dalej, że prof. Tokarz analizę sił popędowych, poruszających warszawskim aktem rewolucyjnym, oparł na przekroju społecznym ówczesnej Warszawy. Wykazał bierność lub nawet wrogość wobec powstania wszystkich sfer zamożnych, magnatów, zamożnej szlachty, bogatego mieszczaństwa, wyższych oficerów, olbrzymiej większości duchowieństwa. Widzimy jasno, że rewolucja warszawska była dziełem t. zw. pospólstwa, rzemieślników, robotników, ludu wiejskiego. Gdy ci bogaci, zamykali szczelnie okiennice, chronili się w bezpieczne schrony, lud skoczył w ulice, uzbrajał się w co się dało, rzucał się z całą zaciętością na oddziały uzbrojonego wojska i armaty. I gęsto spłynęły bruki warszawskie krwią ludu. Prof. Tokarz stwierdza, że ze stutysięcznej ludności ówczesnej Warszawy uczestniczyło w walce conajmniej kilkanaście tysięcy ludzi, i oblicza, że zginęło z nich 600 — 700 ludzi, rannych zostało 1200 — 1400, a więc znacznie więcej, niż z pośród wojska razem z ludem walczącego. Był to więc ruch masowy, żywiołowy, o wielkiem napięciu bojowem i rewolucyjnem. Pierwszy raz zabiło wtenczas serce Warszawy.

Wreszcie daje prof. Tokarz trafny obraz przekroju politycznego ówczesnej Warszawy. Wykazuje wyraźną wrogość dla sprawy powstania obozu targowickiego, stwierdza jednak także chwiejność, bierność, ugodowość i dwuznaczną taktykę obozu umiarkowanego, który trzyma się daleko od walki, nie angażuje się, stara się nie zerwać mostów z Rosją. Obóz ten nie omieszka nazajutrz po zwycięstwie sięgnąć po władzę i spętać rozpęd rewolucyjny powstania, oszczędzać zdrajców, ba nawet rozprawiać się z czynnikami rewolucyjnymi.

Odbija się od tego wyraźnie energia rewolucyjna, stanowczość i aktywność obozu radykalnego, t. zw. jakobinów polskich i klubistów. Prof. Tokarz nie patrzy na nich jak na nieodpowiedzialnych warchołów, ale widzi ich cechy dodatnie i ocenia odpowiednio ich rolę w rewolucji warszawskiej.

Książka oparta na bogatym materiale dowodowym, udokumentowana na każdym kroku, pisana piórem sumiennego i bezstronnego historyka, rzuca jasny snop światła na tę najciekawszą kartę dziejów Warszawy.

Przyzwyczailiśmy się patrzeć na dzisiejszą Warszawę, jako na miasto bierne, nieraz tchórzliwe, słabo reagujące na najsilniejsze pobudki, miasto, którego potencjonalne możliwości uległy paraliżowi.

Dobrze jest zatem stawić Warszawie przed oczy jej najpiękniejszą tradycję. Od kilku dni — po przeczytaniu książki prof. Tokarza — chodzę po ulicach Warszawy i patrzę na nie inaczej. Idę obojętną, spokojną ulicą Miodową i myślę sobie — tu rozgrywały się walki Idę kipiącym życiem Nowym Światem i staje mi przed oczyma krwawy bój tu stoczony. Idę brudnymi Nalewkami i rozmyślam o tem, że i tędy przeszedł huragan rewolucji.

I myślę sobie, że pod tą twardą skorupą, którą Warszawa się otoczyła, bije gorące, czerwone serce.

DR. ADAM PRÓCHNIK.

„Nowi panowie"

„Kurjer Lwowski" podaje wiadomość swego kołomyjskiego korespondenta, p. R. Toporczyka, zawierającą spis nieruchomości, nabytych przez posła Sanojcę, „słynnego zwolennika wywłaszczeń bez odszkodowania".

Z notatki tej wynika, że p. Sanojca zakupił działki ziemi, względnie nieruchomości miejskie, za sumę ponad 40,000 zł. i ponad 7,000 dolarów.

No, no...

Pokwitowanie

NA ROBOTN. TOW. PRZYJ. DZIECI ODDZIAŁ NA OCHOCIE.

S. T. zł. 15.
Kazimierz Helenkiewicz zł. 10.
Irena Sulewska zł. 5.

MŁODZI IDĄ

„Dobra wola" komunistów

Historja pewnej propozycji

W dniu 15 października sekretarjat Międzynarodówki Socjalistycznej Młodzieży otrzymał pismo Związku Młodzieży Komunistycznej Francji, w którem Związek ten zawiadamia Międzynarodówkę, iż Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej Młodzieży postanowił zwrócić sęi do Międzynarodówki Socjalistycznej z propozycją wspólnej akcji, mającej na celu poparcie walczących robotników hiszpańskich. W tym celu młodzież komunistyczna deleguje swych przedstawicieli, Hassy (Anglja) i Guyot (Francja) dla przeprowadzenia w dniu 16 października w Brukselli odpowiednich rozmów z przedstawicielami Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej. Oczywistą jest rzeczą, że sekretarjat naszej Międzynarodówki zmuszony był ze względów czysto technicznych odpowiedzieć, iż w spotkaniu w Brukselli udziału wziąć nie może. Fakt wysłania przez komunistów w dn. 12 października listu zawierającego propozycję spotkania w dniu 16 tegoż mies., który dotarł do adresatów w dn. 15 — jest wymowną ilustracją „dobrej woli" komunistów.

Wszakże sekretarjat Międzynarodówki Socjalistycznej uzasadnił odmowę nietylko względami natury technicznej, ale i ideowej. Powołał się mianowicie na uchwałę Komitetu Wykonawczego w Leodjum, powziętą w sierpniu b. r., która postanowiła powzięcie decyzji w sprawie „jedolitego frontu" odroczyć do czasu rozstrzygnięcia jej przez Socjalistyczną Międzynarodówkę Robotniczą.

Z młodymi Naprzód!

Do najtrudniejszych zagadnień należy wytworzenie warunków umożliwiających ścisłą współpracę starszych z młodymi. Do bezpowrotnej przeszłości należą metody stosowane „w dawnych, dobrych czasach", kiedy młodzi wogóle nie mieli prawa zabierania głosu, a wola ojca radziny była instancją, od której nie było odwołania.

Przeżywamy okres dyktatur, wola jednostki w wielu państwach ciąży na życiu miljonów ludzi. Po młodzież w pierwszym rzędzie wyciągają się ręce dyktatorów, ociekające krwią ludu.

Kler wszystkich wyznań baczy także troskliwie o młode owieczki i otacza je opieką, rozporządzając ogromnemi funduszami i poparciu władz.

Przymierze bowiem TRONÓW z KROPIDŁEM nie zostało zerwane, zmieniło tylko formę. Na miejscu symbolicznej korony i berła, jest „władza" zabiegająca zawsze o względy kleru. Nawet Mussolini poszedł na ustępstwa i zawarł porozumienie z Watykanem — a walka toczyła się właśnie o organizacje młodzieży — bo na tym froncie „zgodna współpraca" umożliwia ujarzmienie całych społeczeństw.

Ale duch wieczny rewolucjonista buntu je się i „sprzymierzeńcom" płata figle. Bo ciasno mu w mundurach nawet najparadniejszych, bo maszerowanie w takt muzyki urzędowej powszednieje i najświętniejsze uroczystości nie rozwiążą kardynalnego zagadnienia dla młodzieży: PRACY I CHLEBA.

„Bunty" w organizacjach narodowych czy faszystowskich są na porządku dziennym. Starzy endecy dożyli klęski nielada, skoro młodzi wyprowadzili się od szanownych ojców i przywiesili szyldzik „rewolucyjny" z hasłem starem: „bij Żydów".

W Legjonie Młodych wre i kipi, bo nie działa już „ideologja" podana z proszkiem uśmierzającym „wrzenie wewnętrzne".

W socjalistycznym ustroju nie ma miejsca na walkę starych z młodymi. Dla wszystkich jest miejsca dosyć, skoro buduje się „NOWY ŚWIAT".

Ale nie żyjemy jeszcze w państwie socjalistycznem. Klasa robotnicza toczy tym czasem ciężki bój z przemocą we wszystkich dziedzinach, bo ustrój dzisiejszy broni swojego stanu posiadania, sięgając obietnicami i fałszywemi hasłami organizują faszyści młodzież do walki z własnymi ojcami i braćmi.

Z MŁODYMI TRZEBA NAPRZÓD IŚĆ! Takie założenie musi przyświecać wszystkim poczynaniom starszego socjalistycznego pokolenia przy współpracy z młodymi. Młodych rozumieć, mieć wyrozumiałość, młodym ułatwiać zadanie, to są podstawowe przykazania, bez których nie będzie przymierza między starymi i młodymi.

Gdzie jest młodzież, tam nie ma spokoju błogosławionej ciszy, do której tęsknią starsi często zmęczeni życiem i pracą.

Pewnie, że młodzi popełniają błędy cechuje ich bezwzględność, ostry sąd, odmawiają starszym zasług, pomawiając ich o oportunizm. Bo ponowi młody zapał, bo wierzą w swoje siły, a tego ognia nikomu popiołem niewiary tłumić nie wolno.

Stoimy u wrót nowego świata, socjalistycznego. To przekonanie łączy starych socjalistów z młodymi. Nie ma miejsca na żadne wątpliwości, na żadne drobne urazy.

Z młodymi naprzód!

DOROTA KŁUSZYŃSKA.

Dokąd pojdą?

Bunt w „Legjonie Młodych" roszerza się. Niemal codziennie zachodzą fakty wypowiedzenia posłuszeństwa „Komendzie Głównej" przez poszczególne sekcje „Legjonu".

Tak więc, jeżeli dotychczas można było mówić o fermencie i niezadowoleniu członków L. M., dziś stoimy przed błyskawicznie dokonywującym się faktem rozłamu. Istotne jest to, że pękła cała koncepcja ‚wychowawcza" sanacji, a jednocześnie wśród młodego pokolenia „sanacyjnego" prysły ostatnie złudzenia co do ideowego charakteru B.B. W.R.

„Sanacja" tak długo tolerowała radykalny L. M. dopóki działalność jego ograniczała się tylko do walki z młodzieżą opozycyjną na terenie akademickim. Z chwilą jednak, kiedy czynniejsze elementy przystąpiły do akcji politycznej na terenie pozaakademickim, rzucając hasła antyklerykalne i antykapitalistyczne, L. M. stał się niepożądaną organizacją dla BBWR. Naskutek agitacji byłego „wodza" OWP. p. Stahla powstała możliwość współpracy z za wsze miłą panom z ‚Lewiatana" młodzieżą nacjonalistyczną. Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść. Młodo-legjoniści zostali haniebnie oszukani. Na własnej skórze odczuli tę dobrze znaną robotnikom prawdę, że każdy Rząd burżuazyjny jest tylko ekspozyturą klas posiadających.

Proces rozkładu „Legjonu Młodych" nie dobiegł jeszcze kresu.

Ideologja secesjonistów, sądząc z wydawanego przez nich pisma „Płoń" nie skrystalizowała się jeszcze ostatecznie. Wiele frazesów niewypełnionych konkretną treścią o „racji stanu" i „interesie narodowym" błąka się na łamach pisma, ale bądź co bądź można stwierdzić wyraźne antykapitalistyczne i antyfaszystowskie jego nastawienie. Nie wiemy, naprzykład, jak rozumieć wysunięty przez autora artykułu p. t. „Polska Proletarjacka" postulat odpolitycznienia związków zawodowych. Przecież polityczne opanowanie władzy przez klasy pracujące jest podstawowym warunkiem przebudowy społecznej, a więc nie ulega wątpliwości, że związki zawodowe bez łączności z partją socjalistyczną dyktatury klas posiadających nie zdołają obalić. Nie sądzimy, aby autor miał na myśli zetzetowską koncepcję ujednolicenia i faszystowskiego „zgleichszaltowania" związków.

Stanowczo zbyt wiele jest jeszcze w programie „buntowników" młodo-legjonowych uogólnień i niedomówień, aby można było zająć względem ich ideologji, jakieś ostateczne i zasadnicze stanowisko.

Zaczekamy z tem aż secesja postawi kropkę nad „i" i definitywnie sformułuje swoje credo społeczno-polityczne. Czy secesjoniści zrozumieją, że tylko tylko ruch socjalistyczny jest jedyną siłą, zdolną do obalenia ustroju kapitalistycznego i do przeprowadzenia wielkiego dzieła przebudowy społecznej, jeszcze nie wiadomo. Jeżeli do przekonania tego opozycja L. M. dojdzie, znajdą właściwą drogę rozwojową. Jeżeli secesjoniści natomiast nie zbołają należycie ocenić sytuacji, w której znajdują się, ugrzęzną w czczej i nic nie przynoszącej dla sprawy Wyzwolenia Proletarjatu frazeologji.

Na alarm!

W naszej socjalistycznej pracy wśród młodzieży robotniczej wielką uwagę zwracamy na organizacje wrogie nam, organizacje wysługujące się ustrojowi kapitalistycznemu. Radykalny proces Legjonu Młodych", antyżydowskie hasła O. N. R-u, młodych narodowców, wszystko to może skutecznie oderwać masy młodych od kapitalizmu, uczynić z nich niewolników faszyzmu.

Tym organizacjom więc, posiadającym olbrzymie środki, przeciwdziałamy jak możemy. Dotychczas jednak nie zwróciliśmy należytej uwagi na jedną z nich. Nie jest ona tak hałaśliwa jak inne, pracą swoją wykazuje pocichu, w cieniu kościelnej kruchty i na plebanji. To katolickie Stowarzyszenie Młodzieży (KSM.), pod którem ukrywa się dawne Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (SMP.)

Bo zmiennej wartości tej organizacji najważniejszą dla nas miarą — jest jej masowość, której oprócz „Strzelca", Z. H. P-u nie osiągnęła bodaj że żadna inna organizacja proletarjacka, działająca na terenie młodzieży robotniczej i chłopskiej. Oto K. S. M. liczy dziś 223.901 członków z pośród młodzieży robotniczej, w czem mamy 107.427 chłopców i 116.473 dziewcząt. Licząc osoby starsze i kierowników, K. S. M. liczy przeszło 300.000 członków.

Ale nietylko ta liczba woła na alarm. Zastraszający jest przedewszystkiem wzrost K. S. M., które jeszcze w roku 1925 liczyło tylko 65.864 członków czyli że wzrosło w ciągu 9 lat przeszło czterokrotnie.

Na jakiej glebie tak bujnie pleni się to zielsko średniowiecznej ciemnoty? Te kółka chórów kościelnych, ogłupiane stale przez swych księżych przewodników? Tu nietylko moc samego proboszcza tu działa.

Za działalnością K. S. M-u kryje się episkopat, który popiera tę organizację w tej oczywiście nadziei, że powstrzyma młodych robotników od zaciągnięcia się pod sztandary socjalizmu. Ale my nie możemy pozwolić by te 223 tys. młodych robotników tkwiło nadal w niewoli klero - faszyzmu.

Maszerujemy

Młodzież socjalistyczna zagranicą

BELGJA.

Organizacja młodzieży robotniczej w Belgji nosi nazwę Młodej Gwardji Socjalistycznej (Jeunes Gardes Socialiste), w skrócie „JGS". Organizacja Belgji jest organizacją starą, która jeszcze w okresie przedwojennym położyła dla ruchu robotniczego wielkie zasługi, szczególnie w zakresie walki z militaryzmem. O sile i wpływach naszej organizacji w Belgji świadczą następujące (przybliżone) cyfry, ilustrujące przyrost członków w ciągu 4-ch lat ostatnich: rok 1930 — 7400 czł., rok 1931 — 14.000 czł., r. 1932 — 25.000 czł., r. 1933 — 35.000 czł. Jest to wzrost nienotowany w innych organizacjach należących do Międzynarodówki. Nasi towarzysze belgijscy prowadzą wytężoną akcję prasową i można bez przesady powiedzieć, iż niema fabryki, warsztatu, ani mieszkania robotniczego, w którem są młodociani, a gdzieby nie znajdowała się gazeta i czasopismo wydawane przez Młodą Gwardję Socjalistyczną.

Organizacja belgijska jest jedną z nielicznych organizacyj, które prowadzą usilną propagandę w wojsku. Władze belgijskie zakazały kolportażu dzienników i pism socjalistycznych w koszarach, mimo to jednak między żołnierzami kursuje wielka ilość pism i ulotek nielegalnych, specjalnie dla wojska wydawanych.

Młodzi robotnicy belgijscy organizują czynną walkę z faszyzmem przez tworzenie świetnie zorganizowanych i wyćwiczonych oddziałów pod nazwą Milicji Obrony Robotniczej, gdzie inctruktorami są właśnie młodzi robotnicy, którzy tylko co ukończyli służbę wojskową.

SZWECJA.

Organizacja młodzieży w Szwecji liczy obecnie około 1700 grup lokalnych z olbrzymią cyfrą blisko 100.000 członków. W dniach 11—15 listopada odbył się w Sztokholmie zlot młodzieży socjalistycznej z całej Szwecji przy bardzo licznym udziale delegatów z kraju i zagranicy (Niemcy, Danja, Norwegja, Finlandja, Belgja).

HOLANDJA.

24 i 25 listopada odbył się w Amstedamie ogólno-krajowy zlot młodzieży socjalistycznej. O zlocie tym napiszemy.

WILLIAM LOCKE 52

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

— Wcale nie — roześmiał się doktór — ale mam pewne podejrzenie, że ten szaleńczy czyn, który pan teraz opłakuje — a mianowicie ekscentryczne życie pustelnicze wśród wydm — był także skutkiem pohopnie złożonego ślubu.

— Przypuśćmy, że tak było — co z tego?

— Powiedziałbym, że kultywował pan bardzo złe przyzwyczajenie i radziłbym panu je porzucić.

Uśmiechnął się, skinął przyjaźnie ręką i zbiegł po schodkach do samochodu. Baltazar patrzył, jak doktór usiadł, ujął kierownicę i odjechał — ale nie powiedział ani słowa w swojej obronie. Doktór nie uraził go, przeciwnie — podniósł się wyżej w jego opinji. Oto człowiek, mający głowę na karku i umiejący z niej korzystać, człowiek o niezwykłej intuicji, a także — odwadze. Szczerość jego nie miała nic wspólnego z hałaśliwą gadatliwością Pillivanta. Pierwszy z nich był człowiekiem intelektu, mówiącym szczerze do drugiego człowieka, a tamten... Przypomniał sobie przemowę, ilustrowaną cytatami z chińskich klasyków, którą wygłosił do Quong-Ho, gdy uczeń jego po swej pierwszej wizycie w Water End skarżył się na brak manier mieszkańców tego miasteczka. Poco się ma kłopotać Pillivantem? Powiedział ongiś do Quong-Ho: *„zgniłe drzewo nie da się wyrzeźbić, a ściany, zrobione ze śmieci i błota, nie dadzą się pokryć zaprawą"*. Cóż go obchodzi Pillivant? Ale Rewsby i jego szybkie wyczucie przychologicznych tendencyj Baltazara mają swoje znaczenie. Nie było jeszcze człowieka, któryby przedstawił mu jego samego w tak prawdziwy i niedwuznaczny sposób. Oczywiście, słyszał różne prawdy — pseudo prawdy, dyktowane gwałtowną niechęcią — w czasie swego krótkiego, niefortunnego małżeńskiego życia. Ale wszystkie one były powierzchowne; nie sięgały istoty rzeczy. Od tego czasu był jak Bóg wolny od jakiegokolwiek krytycyzmu. A teraz nagle zjawił się ten sprytny, rozumny doktór wiejski, który w lekkiej, najprzyjaźniejszej w świecie formie wskazał mu nieomylnym gestem najsłabszy punkt w jego charakterze „...Bardzo złe przyzwyczajenie i radziłbym panu je porzucić".

Za temi pospolitemi słowami — Baltazar wiedział dobrze — kryło się potępienie przez mądrego człowieka stosunku Baltazara do życia. Baltazar szedł przez małe miasteczko, wracając do willi „Cedry", nieświadom pełnego ciekawości zainteresowania mieszkańców, (dla których widok tego otoczonego tajemnicą bohatera Spendale Farm, trafionego bombą i chodzącego z obandażowaną głową — był czemś, co każdy z nich momentalnie fotografował w pamięci z całą skrupulatnością, aby móc później, w ciągu wielu tygodni wywoływać ten obraz, jako temat dla plotek), i rozważał głęboko ocenę dr. Rewsby.

„Czy pan zawsze opierał swoje życie na tego rodzaju ekstrawaganckich zasadach?"

Tak jest. Niema co teraz przeczyć. Z mgły lat wyłoniło się dziecięce wspomnienie. Mógł mieć wówczas osiem czy dziesięć lat... Chodziło o psa... Szczeniak zniszczył mu nowe pudełko z farbami — nieoceniony skarb — i mały Baltazar, w porywie wściekłości, zbił szczeniaka prawie że na śmierć. Ale kiedy gniew jego wyczerpał się, ogarnęło go potworne przerażenie; rzucił się na ziemię koło pieska, a ten lizał mu rękę. Wtedy, jako dziecko, przysiągł Bogu, że jeżeli piesek będzie żył i „nie powie" nic jego ojcu — to on nigdy w życiu nie uderzy psa. Piesek żył — i z cudowną lojalnością nie powiedział ani słowa o tem, co się stało, żadnej istocie ludzkiej — i kochał Baltazara miłością przewyższającą miłość kobiety. A pewnego dnia zły pies sąsiada przedostał się do kuchennego ogrodu i rzucił się na Baltazara; chłopiec, chociaż przypadkiem miał w ręce kij, przypomniał sobie złożony ślub i stał bez ruchu z założonemi rękami i zaciśniętemi zębami, pozwalając gryźć się w nogi, póki nie oswobodził go ogrodnik i nie zaniósł do domu.

Baltazar przypomniał sobie ten wypadek, oraz cały szereg podobnie fantastycznych zdarzeń, których kulminacyjnym punktem było ślubowanie samotności przez okres dwuch lat — i rozpatrywał to wszystko w świetle słów dr. Rewsby. Co dobrego — z normalnego punktu widzenia — spowodowały jego dzikie, donkiszockie śluby? Czy uszczęśliwił niemi naprzykład Spoonera, któremu odstąpił tytuł Senjora? W czasie swego krótkiego pobytu w Londynie Baltazar dostatecznie zainteresował się tą sprawą, by odszukać nazwisko Spoonera w Almanachu; dowiedział się, że jest on obecnie sekretarzem ministra: Sir Wilhelm Spooner, K. C. B.; bardzo zaszczytne stanowisko, ale osiągnąłby je niewątpliwie na podstawie egzaminu służbowego bez względu na to, czy był drugim, czwartym, czy dziesiątym w kwalifikacjach uniwersyteckich. Idjotyczne poświęcenie Baltazara nie posunęło karjery Spoonera ani o milimetr—tak samo, jak ślubowanie, dotyczące psów, nie pomogło w niczem psiej rasie, gdyż ów mieszaniec, który tak „bohatersko" pogryzł chłopca, stojącego z założonemi rękami, został następnego dnia zastrzelony przez pełnego wyrzutów sumienia sąsiada, który czekał tylko na sposobność pozbycia się z czystem sumieniem złego kundla.

(D. c. n.)

Działacze Z.Z.Z. w Tarnowie

(Kor. wł.).

W dniu 10 b. m. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie ZZZ. w Tarnowie. Warto się zainteresować niektóremi osobami z nowowybranego zarządu.

Skarbnikiem wybrany został Emil Tańcula, ten sam Tańcula, którego zarząd główny Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych Z. Z. Z. pismem L. dz. 751/34 z dnia 5 b. m. polecił **zawiesić w czynnościach członka zarządu i członka związku, odebrać mu wszelkie dowody i księgi kasowe oraz przekazać jego sprawę sądowi zwykłemu.** Ale p. Gardecki w Warszawie daleko, a Silbiger blisko! Rozkazu p. Gardeckiego nie usłuchano i wybrano skarbnikiem znowu Tańculę. Będzie nadal inkasował składki członkowskie, a do tego składki na własny dom ZZZ. i na sztandar.

Skoro o sztandarze mowa, to nie zawadzi przypomnieć o pieniądzach na sztandar, zebranych przed dwunastu laty przez inną gwiazdę ZZZ., p. Władysława Turka. Sztandar ten (a raczej pieniądze złożone przez robotników — enperowców) utonął sobie w odmętach spirytusu... Teraz Tańcula pokaże, co potrafi.

Gospodarzem ZZZ. wybrany został Józef Mizgała. Świetny to gospodarz! Swego czasu przyjęto go na próbę, jako funkcjonarjusza Związku Zawodowego Robotników Rolnych. Mizgała okradał **fornali w powiecie grybowskim,** pobierając bezprawnie za wniesienie skarg na komisję rozjemczą po 10 lub 12 zł., naklejając w legitymacjach stare znaczki członkowskie i t. d., wreszcie podrobił sobie klucze i z biurka związku wykradał znaczki członkowskie, które potem sprzedawał. Przez kilka miesięcy proceder ten udawał się Mizgale, gdyż kazał fornalom kierować korespondencję na swój prywatny adres, nie na adres związku — tak, że zażalenia nigdy nie dochodziły do właściwych rąk. W czwartym miesiącu praktyki Mizgały **wszystko się wykryło** i Mizgałę z hańbą i wstydem wypędzono. Teraz będzie gospodarował w ZZZ.

Gratulujemy!

Różne wiadomości z całego kraju

ZA ROZBÓJ ULICZNY.

12 sierpnia b. r. szosą, prowadzącą ze Świecia do Bydgoszczy, w towarzystwie kolegi, jechał 12-letni Horst Nitz. Przejeżdżając koło Gruczyna, chłopiec został napadnięty przez 20-letniego pomocnika fryzjerskiego z Bydgoszczy, Czesława Czywczyńskiego. Napastnik pobił chłopca do krwi, a następnie zabrał mu rower i pojechał na nim do Bydgoszczy. Został jednak przez policję zatrzymany i osadzony w areszcie. Tłumaczył się, że był bardzo głodny i zależało mu na tem, aby jak najszybciej dojechać do Bydgoszczy i posilić się. Twierdził, że rower miał zamiar zwrócić.

Sąd Okręgowy w Grudziądzu nie dał wiary tym tłumaczeniom i skazał Czywczyńskiego za rozbój na 4 lata więzienia. Sąd Apelacyjny w Poznaniu, uwzględniając młody wiek oskarżonego, obniżył mu karę do jednego roku.

TRAGEDJE NIEŚLUBNYCH MATEK.

Na ławie oskarżonych zasiadła służąca, Helena D. z Sosnowca, która w Olszówcu zamierzała b. narzeczonemu, Leonowi Knyszowi, kwasem solnym wypalić oczy. Dzięki tylko temu, że Knysz w ostatniej chwili zasłonił sobie oczy ręką, nie utracił wzroku, jednak został dotkliwie poparzony na twarzy.

Oskarżona na rozprawie przyznała się do winy, twierdząc, że czynu dopuściła się z rozpaczy, gdyż Knysz porzucił ją wtenczas, gdy urodziła dziecko, którem także się nie opiekował. Nie chcąc dziecka zabijać, odstawiła je do jego domu, a sama usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości esencji octowej. Po dwumiesięcznym pobycie w szpitalu została jednak wyleczona. Dalej oskarżona twierdziła, że Knysz doprowadził ją do ostateczności i że on ponosi moralną winę, iż jest dzisiaj podupadłą kobietą i wędruje z więzienia do więzienia.

Sąd przyznał oskarżonej jaknajdalej idące okoliczności łagodzące i skazał ją na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

***

Przed trybunałem sądu karnego stawała Karolina Czołowska, 34-letnia wdowa, matka 3 dzieci, oskarżona o zabójstwo swej 5-dniowej córeczki. Zbrodnię popełniła przed 3 laty, 19 sierpnia 1931 r. Chcąc się pozbyć nieprawej córeczki, udusiła ją na Cytadeli w obecności swej drugiej, 4-letniej córki, a następnie zwłoki spaliła w piecu.

Przed sądem zeznała, że uczyniła to z rozpaczy, wymówiono jej właśnie posadę robotnicy introligatorskiej.

Sąd, uwzględniając depresję oskarżonej, skazał ją na 2½ roku więzienia. Oskarżona przyjęła wyrok spokojnie.

TAJEMNICZA ZBRODNIA.

W osadzie Cerkwicze, gm. stołowickiej osadnik Majchrzak Ignacy, w niezamieszkałym domu, znajdującym się w pobliżu wymienionej osady, znalazł wiszące zwłoki swej żony, Leokadji. Stwierdzono, że Majchrzakowa uprzednio została zamordowana przy pomocy tępego narzędzia, o czem świadczą rany na głowie, a następnie powieszona.

CAŁA RODZINA OSZALAŁA PO SPOŻYCIU BLEKOTU.

Mieszkanka Augustowa, Ewa Suchocka, chcąc przyrządzić potrawę z pasternaku, przez pomyłkę nazbierała również trujących korzeni blekotu. Po spożyciu wieczerzy cała rodzina, składająca się z trzech kobiet, mężczyzny i jednego dziecka, uległa zatruciu i wpadła w szał. Wszystkich zatrutych po nałożeniu kaftanów bezpieczeństwa, skierowano do szpitala miejskiego.

ECHA KATASTROFY KOLEJOWEJ W WOŁKOWYSKU.

W związku z [illegible]trofą w Wołkowysku zawieszeni zostali w swych czynnościach dyżurny i sygnalista tej stacji.

DEMONSTRACJA PRZED KONSULATEM ŁOTEWSKIM W WILNIE.

Wieczorem dn. 28 listopada nieznany sprawca rzucił kamieniem w okno kancelarji konsulatu łotewskiego w Wilnie. Na miejscu wypadku znaleziono kartkę z napisem, z którego treści wynika, że był to akt protestu w związku z procesem socjalnych demokratów łotewskich w Rydze.

REGULARNA ŻEGLUGA MIĘDZY POLSKĄ I SZTOKHOLMEM.

Tow. „Żegluga Polska" zgłosiło w urzędzie morskim nową linję regularną, która będzie utrzymywała w 15-to dniowych odstępach stałą komunikację między Gdynią, Gdańskiem i Sztokholmem.

NOWY SZYB — 700 MTR.³ GAZU NA MINUTĘ!

W Roztokach w powiecie Jasielskim dowiercony został szyb Nr. 5 firmy „Polmin" o niebywałej dotychczas w Polsce produkcji — 700 mtr. sześc gazu na minutę. Huk wybuchającego gazu słychać było w obrębie kilku kilometrów.

Czy instytucje publiczne muszą być oszukiwane na dostawach?

W sprawie ziemniaków dla bezrobotnych

„Kurjer Bydgoski" donosi:

„W pierwszej połowie października odbył się w Bydgoszczy przetarg na ziemniaki, który rozpisał Wydział Opieki, chcąc chociaż częściowo zaopatrzyć na zimę bezrobotnych. Cena ustalona została bardzo wysoko, bo aż 3.50 zł., gdy dziś kupić można ziemniaki po 2.90 zł. za 100 kg. Ci, którym przyznano dostawę, wyszli zatem na tem zamówieniu, płatnem gotówką przy odbiorze, bardzo dobrze Dostawa wynieść miała 12 tys. centnarów. I oto ostatnio nadsyłać zaczęto ziemniaki. Okazało się jednak, że niektórzy dosta stawcy nadesłali towar nie nadający się do jedzenia. Np. jeden z dostawców z pod Łabiszyna miał czelność przysłać szkutami *2 tys. centnarów kartofli zarażonych rakiem.* Naturalnie Wydział Opieki transportu nie przyjął. Ale to jest mało. Takich niesumiennych dostawców, którzyby chcieli dorabiać się na bezrobotnych, należałoby surowo ukarać.

Równocześnie „Polonia" pisze:

„W październiku b. r. Fundusz Pra- Pracy Województwa Śląskiego zakupił dla bezrobotnych 25.000 tonn ziemniaków. Zpośród zgłoszonych do przetargu firm 80 procent ogólnej dostawy otrzymał Bank Kwilecki-Potocki i Centrala Rolników — Oddział w Katowicach. Dostawcy ci, jak się okazało, byli pośrednikami bardzo drogimi, a ceny, zapłacone za dostawę, były bardzo wygórowane.

Jak się dowiadujemy, Fundusz Pracy pertraktuje obecnie z dostawcami, celem uzyskania zgody na obniżenie cen umówionych".

Jakto? Więc w jednym wypadku przepłacano ziemniaki o 60 gr. na cetnarze (dlaczego? czyja wina?), w dodatku niesumienny dostawca przysłał zapsuty towar. Nazwisko takiego dostawcy warto przecież opublikować i napiętnować tę hjenę, dorabiającą się na żołądkach bezrobotnych. W drugim wypadku także przepłacono za ziemniaki. Ale jaka jest rola instytucji, które najpierw przyjmuje drogą ofertę, a potem .. pertraktuje o obniżke cen.

Jak nazwać to marnotrawstwo pieniędzy publicznych, przeznaczonych na wykarmienie głodnych?

Solidarność ze strajkującemi robotnikami

Komitet sekcyjny branż żelaznometalowej i radjowej przy Powszechnym Związku Pracowników Handlowych i Biurowych w Polsce. Oddział: Warszawa, na posiedzeniu w d. 27-go listopada postanowił pozdrowić starajkujących robotników w firmie „Elektrit" w Wilnie, przesłał wyrazy solidarności ze strajkującymi, oraz zapewnienie, że w razie gdyby strajk się przeciągnął, zwróci się do wszystkich pracowników zatrudnionych w branżach żelazno-metalowej i radjowej o materjalne poparcie.

***

Chałupnicy, pracujący dla fabryki „Elektrit" w Wilnie, postanowili poprzeć akcję strajkową pozostałego personelu.

„Wampir" poznański

stanie przed sądem 10 grudnia b. r.

Do Sądu Okręgowego w Poznaniu wpłynął już akt oskarżenia przeciwko głośnemu bigamiście i mordercy Marji Nowickiej, Janowi vel Franciszkowi Langemu oraz synowi jego Brunonowi. Jan Lange odpowiadać będzie za morderstwo, popełnione w nocy z 2 na 3 sierpnia r. b. na Marji Nowickiej, oraz za napad rabunkowy, dokonany w dniu 12 grudnia 1930 roku w Koronowie na kasjerkę Kathe Kussman.

Pozatem pociągnięty zostanie Lange do odpowiedzialności karnej za nieprawne zawarcie związku małżeńskiego z Marjanną Gromadzińską w dn. 27 września 1931 r. w Częstochowie oraz z Marją Nowicką w dn. 2 czerwca r. b. w Poznaniu.

Związki te były nieprawne, gdyż Lange ożenił się już był w dniu 7 stycznia 1911 roku z Heleną Jarząbkówną, a małżeństwo to nie zostało unieważnione.

Żeniąc się z Gromadzińską Lange zdobył jej posag w kwocie 6.000 zł. i biżuterję wartości 1500 zł.

Dzięki ślubowi z Nowicką, zyskał bigamista jej oszczędności, przekraczające sumę 4.000 zł. Jak wiadomo, Gromadzińska zaginęła w zagadkowy sposób. Wszystko przemawia za tem, że zgładzona została przez zbrodniczego łowcę posagów — Langego, który temu stanowczo zaprzecza. Mimo usilnych starań, nie zdołano wampirowi poznańskiemu udowodnić tej zbrodni.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że Lange jest zabójcą Nowickiej, która otruta została strychniną, a następnie porąbana i poćwiartowana przez mordercę. Lange z uporem twierdzi, że zabił Nowicką w afekcie.

Za zbrodnię tę grozi Langenmu kara śmierci lub długoletniego więzienia.

Syn mordercy zasiądzie na ławie oskarżonych pod zarzutem współudziału w zbrodniczych praktykach swego ojca.

Oświadczenie

W odpowiedzi na sprostowanie

W związku ze sprostowaniem urzędowem, nadesłanem nam w odpowiedzi na notatkę w „Robotniku" z dn. 3 października („Bracia Starczewscy z Annopola znowu na widowni" napadli na tow. Antoniego Zapalskiego). Tow. Antoni Zapalski potwierdza swoje poprzednie zeznanie, któremu daje wyraz wymieniona notatka i stwierdza, **że został pobity przez Mieczysława Starczewskiego i innych.**

Dowodem tego służyć może sporządzona obdukcja lekarska, która znajduje się u sędziego śledczego I rewiru. Dochodzenie w tej sprawie jest w toku.

Biurokratyczny wybryk

Zapytujemy wydział ewidencji ludności m. Warszawy, na jakiej prawnej podstawie biuro meldunkowe przy ul. Puławskiej 53 odmawia zameldowania osoby bezwyznaniowej, która przedłożyła dokument stwierdzający jej bezwyznaniowość (dowód osobisty wydany w 1926 r. przez dyrekcję policji w Krakowie).

Wielki pożar pod Głębokiem

W odległości 7 klm. od Głębokiego we wsi Gwozdowo powstał pożar w domu, należącym do niejakiego Adama Rekusia i szybko rozszerzył się na sąsiednie zabudowania. W ogniu stanęło 292 domów, m. in. szkoła powszechna powszechna. Silny wiatr oraz brak wody utrudniał akcję ratunkową. Gospodarstwa płonęły doszczętnie wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

ROBOTNICZE KLUBY SPORTOWE W. KATOWIC BEZ SAL GIMNASTYCZNYCH. Na terenie miasta Katowic jest zrzeszonych w 7 klasach rob. prawie 700 sport. robotn. w tem około 80 kobiet. Jeszcze w ubiegłym roku korzystały kompl. RKS. Katowic dwa razy w tygodniu z sali gimnastycznej przydzielonej przez Okręgowy Ośrodek Wych. Fiz. a ponadto miały do dyspozycji dwie inne sale po dwa razy w tygodniu.

Obecnie jednak odebrano wszystkie sale sportowi robotniczemu zaś Ośrodek dla wszystkich kompl. RKS-ów Katowic przydzielił salę gimnast. jedynie na 2 godziny i to od 18--20 w takim czasie gdzie członkinie i członkowie miasta Katowic z nich korzystać nie mogą bowiem w większości są zatrudnieni po fryzjerniach, sklepach i warsztatach pracy.

Ośrodek natomiast przydzielił salę przy ul. Szkolnej kompl. Strzelca, Sokoła i Kolejowego P. W., które to organizacje na terenie miasta już kilkoma salami gimnastycznemi dysponują. Również dla organizacji niemiecko - nacjonalistycznych w Katowicach sale gimnastyczne się znalazły, dla sportowców robotn. sal niema.

Sport robotniczy Katowic, który mimo trudnych warunków finansowych stara się prowadzić wśród szerokich mas robotniczych racjonalne wychowanie fizyczne ma pozostać bez sal gimnastycznych.

Mimo kilkakrotnych starań już prawie od dwóch lat w Magistracie Katowic, by przydzielono dla sportu robotniczego świetlice przez Magistrat Katowic, za którą nawet zobowiązano się płacić do dnia dzisiejszego lokal nie został przydzielony. Natomiast różne organizacje i kluby mieszczańskie dostały od magistratu nawet lokale bezpłatnie.

My sportowcy - robotnicy mamy prawo równego traktowania od władz W. F. i Magistratu.

SPORTOWIEC ROBOTNIK!

Piłka nożna

ZAMKNIECIE SEZONU PIŁKARSKIEGO W WARSZAWIE. Tegoroczny sezon piłkarski w stolicy zamknięty zostanie w nadchodzącą niedzielę towarzyskim meczem dwuch warszawskich zespołów ligowych, Legji i Polonji.

Drużyny rozegrają mecz na stadjonie Legji o godz. 11.30.

Boks

DWA MECZE BOKSERSKIE W SOBOTĘ I NIEDZIELĘ. W sobotę i niedzielę odbędą się w stolicy dwa towarzyskie spotkania bokserskie.

W sobotę w lokalu CWS przy ul. Terespolskiej walczą zespoły CWS — Warszawianka, a w niedziele o g. 13-ej: Polonja — Legja.

REPREZENTACJA WARSZAWY WALCZY Z POZNANIEM, BIAŁYMSTOKIEM I WILNEM. Bokserska reprezentacja Warszawy rozegra w dniu 8 grudnia w stolicy, w gmachu Cyrku, o godz. 11.30, mecz z reprezentacją Poznania.

Tego samego dnia drugi garnitur Warszawy rozegra spotkanie z reprezentacją Białegostoku w Białymstoku. Ten sam zespół warszawski nazajutrz, w dniu PZB, wystąpi w Wilnie.

POLSCY BOKSERZY W BERLINIE. W dniu 4 grudnia odbędzie się międzynarodowy turniej bokserski, w którym startują m. in. trzej Polacy: Majchrzycki, Chmielewski i Karpiński.

Turniej rozegrany zostanie w 4 kategorjach: półśredniej, średniej, półciężkiej i ciężkiej.

Majchrzycki spotka się z Hornemanem, reprezentacyjnym pięściarzem Niemiec Chmielewski—z mistrzem Danji, Beckem, a w drugiej rundzie spotka się ew. z Campem lub Mischkem. Karpiński walczy w pierwszej rundzie z mistrzem Danji, Andersenem, a następnie—z zeszłorocznym mistrzem Rzeszy, Kyfusem.

Sporty zimowe

NIEMCY SIĘ BOJĄ. Kapitan sportowy PZHL, przebywający w Katowicach, otrzymał depeszę od klubu Brandenburger SC, w której goście donoszą, że przyjadą do Katowic jedynie pod warunkiem, iż nie będą grać z reprezentacją Polski.

Widocznie ostatnie zwycięstwo naszego reprezentacyjnego zespołu nad Bytomiem (13:0) przestraszyło niemców.

POLSKI ZWIĄZEK ŁYŻWIARSKI rozpoczął w bieżącym roku akcję rozpowszechnienia pięknego i zdrowego sportu łyżwiarskiego wśród szerokich mas młodzieży naszej i osób starszych.

W pierwszym rzędzie dążeniem Związku jest stworzenie w każdym klubie sportowym, a także przy każdej szkole sekcji łyżwiarskiej.

Ażeby ułatwić tę pracę klubom oraz kierownictwom szkół, przeprowadzi Polski Związek Łyżwiarski odpowiedni kurs dla kierowników organizacyj łyżwiarskich. Kurs ten trwać będzie 2 tygodnie, poczynając od dnia 10 do 22 grudnia r. b. Wykłady odbywać się będą co drugi dzień, w godzinach od 18 do 20-ej, w lokalu przy ulicy Wiejskiej 11 m. 16 (lokal Związku Związków).

Program Kursu przewiduje między innemi: wskazówki, jak urządzać ślizgawki, jak prowadzić naukę jazdy na łyżwach, jak organizować zawody łyżwiarskie, oraz inne niezbędne dla kierowników wiadomości fachowe.

Kurs prowadzony będzie przez Wiceprezesa Zarządu P. Z. Ł. p. Edwarda Nehringa.

Zapisy przyjmuje kancelarja PZŁ., ul. Wiejska 11 m. 16 codziennie od 18 do 20-ej. Telefon 9-15-00.

Sporty wodne

PORANEK ŻEGLARSKI. W niedzielę nadchodzącą 2 grudnia o godz. 13.30 w sali Kinematografu Miejskiego (ul. Hipoteczna) Polski Zw. Żeglarski organizuje „poranek żeglarski", obejmujący wyświetlenie filmów z wycieczek i zawodów żeglarskich.

Z teatrów warszawskich

TEATR „ATENEUM". Typ A— komedja w 3-ch aktach Marji Morozowicz Szczepkowskiej. Reżyserja: Zofja Modrzewska. Dekoracje: Teresa Roszkowska.

„Sprawa Moniki" pozwalała przypuszczać, że p. Morozowicz - Szczepkowska mogłaby się zdobyć na lepszą sztukę niż wystawiony obecnie „Typ A".

W „Sprawie Moniki" autorka miała wytkniętą jasno drogę myślową, wiedziała, do czego zmierza, miała zasadę, porządkującą świat jej obserwacyj i zainteresowań. Mogła ta „mizandrja" (nienawiść do mężczyzn) być trochę prymitywną, pojęciowo ubogą, odegrała jednak rolę osi obrotowej, wprawiającej w ruch akcję dramatu — żywą i zwartą.

Temi zaletami „Typ A" nie może się popisać.

Akcja dramatu rozpada się na sceny mało powiązane i rozwijające się niekoniecznie z jednego wątka.

Jest to komedja ostrzem satyry — zwrócona właściwie na cztery strony świata, zatracająca w związku z tem kierunek swej osi obrotowej.

Trzy kobiety - sąsiadki: uczona, malarka i prostytutka ubiegają się o względy młodzieńca „Typu A" — zbudowanego naschwał dryblasa, marznącego z głodu bezrobotnego inteligenta.

W starciu z „Typem A" uczona traci swoją cnotę i łamie zasady, prostytutka — zdobywa się na miłość prawdziwą i bezinteresowną, uwodna malarka—gotowa jest również wypróbować na nim swego kunsztu miłosnego.

Czy ma to świadczyć o sile magnetycznej mężczyzny, czy o słabości kobiet? Czy ma to ośmieszać perfidję męską — czy naiwność jednego typu kobiety (uczonej, prostytutki) lub bezduszność i cynizm drugiego (malarki)?

Bezdomnego inteligenta kusi nawet najbardziej gest uwodzicielski wyrafinowanej malarki, lecz zrażony jej pozą i bezdusznością, odchodzi jak przyszedł obcy i nieznany.

Właściwie w tym dramacie mimo pewnych pozorów powiązanej akcji nic się nie zadzierzgnęło i nic się nie rozwiązało, przed oczyma widza odbywa się coś zrodzonego przez przypadek (bo zmarznięcie z głodu nie ma tu żadnego szerszego podłoża społecznego czy gospodarczego) i rozpływającego się po kościach wszystkich osób działających bez żadnych konsekwencyj.

Uczona pozbędzie się dziecka, prostytutka miłości, malarka — swego niepokoju — i wszystko wróci do dawnego łożyska — jakby nic się nie stało. Bo faktycznie w tej sztuce wbrew ubogim pozorom — nic się nie dzieje, nic się nie przetwarza.

„Typ A" również wychodzi na nowy głód i poniewierkę, by zmarznąć w jakiejś innej mniej gościnnej bramie może nareszcie trwalej i skuteczniej.

To jednak nie obchodzi już autorki, która zabawiwszy widza obrazem swych trzech typów kobiecych, wróciła do punktu wyjścia swego dramatu i spoczęła na laurach — bez widocznego powodu, racji i uzasadnienia.

Sztuka robi wrażenie rozmachu, który uderza w pustkę.

Obsada aktorska sztuki naogół dobra. Na wyróżnienie zasługuje: Hanna Parysiewiczówna (zdolna aktorka, choć z lekką skłonnością do szarży i maniery), Helena Gruszecka i Elżbieta Kryniska; z ról męskich — Władysław Surzyński (niezawsze przekonywający) i Wiktor Biegański. Dobrą parę dozorców tworzą S. Paziówna i E. Fertner.

J. N. M.

Kronika krakowska

Szkoła Nauk Społecznych T. U. R.

(Początek wykładów 6.XII 1934)

Kurs dla działaczy zawodowych
Kurs dla analfabetów

Wpisy do 11.XII.1934. Informacji we wszystkich sprawach udziela Sekretarjat TUR, Sławkowska 12 (Bibljoteka)

Bibljoteka T.U.R. — 30.000 tomów — Abon. 1 zł. 20 gr.

Szkolne bolączki Podgórza

Wśród wielu, wielu bolączek Podgórza, niepoślednią rolę odgrywa sprawa szkolnictwa. Zarówno liczba jak i stan szkół w Podgórzu pozostawia dużo do życzenia. Przedewszystkiem odczuwać się daje ogromny brak szkół. W jednym budynku szkolnym mieszczą się dwie szkoły. Nauka odbywa się wieczorem. Oczywiście, że warunki te są nadwyraz niehigjeniczne, gdyż dzieci przychodzą do sal szkolnych już dusznych i nieprzewietrzonych. Nadto popołudniowa nauka ujemnie odbija się na młodem umyśle dziecka, które, przemęczone, nie jest w stanie dostosować się do tych warunków i odpowiednio wytężyć uwagę przy lekcji szkolnej.

Wołaliśmy stale o budowę szkół nowych. Niestety wołania nasze były „głosem wołającego na puszczy". Budowę szkół chce się przerzucić na barki społeczeństwa drogą dobrowolnej akcji składkowej. Takie postawienie sprawy nie może, rzecz prosta, wpłynąć na usunięcie tej bolączki. Budowa szkół, jeśli myśli się o tem poważnie, może być skutecznie przeprowadzona przez gminy i państwo. Stan dzisiejszy nie da się na dłuższą metę utrzymać. To, co piszemy dziś o Podgórzu, dotyczy całego miasta. W Podgórzu rzecz ta przedstawia się może najgorzej. Przez szereg lat nie wybudowano w Krakowie nowej szkoły, mimo wielkiego wzrostu liczby dzieci w wieku szkolnym. Za parę lat dojdzie do tego, że wielka liczba dzieci pozostanie poza szkołą z braku miejsca. Sprawą tą należy się jaknajprędzej zająć i przystąpić w najbliższym czasie do budowy nowych szkół. Mniej więzień i koszar — **więcej szkół!!**

Praktyki kamieniczników przeciw dozorcom domowym

Rok rocznie stosunki pracy dozorców domowych normuje orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej. Według tego orzeczenia wypowiedzenie stosunku pracy ze strony kamienicznika może nastąpić tylko raz w roku na 1 kwietnia. Pozatem wypowiedzieć można tylko z tak zw. ważnych przyczyn, wyczerpująco wyliczonych w orzeczeniu.

W bieżącym roku postanowili kamienicznicy sabotować orzeczenie komisji. W ostatnich miesiącach wypowiedziano pracę kilkuset dozorcom domowym. W akcji kamieniczników przebija się jeden cel. Drogą wypowiedzeń starają się oni obalić orzeczenie komisji. Korzystając z rosnącego bezrobocia, usiłują w ten sposób nakłonić dozorców do zrezygnowania ze swoich praw, które daje im orzeczenie. Opornych wydalają, a na ich miejsce przyjmują bezrobotnych, którzy w zupełności podporządkowują się warunkom pracy i płacy, podyktowanym przez kamieniczników. Ponadto praktykują dziś panowie kamienicznicy pobieranie kaucyj od dozorców domowych, sięgających wielkich kwot. Często się zdarza, że kamienicznik zwalnia dozorcę, nie oddając mu kaucji, by przyjąć nowego z kaucją.

Przeciw tego rodzaju metodom stosowanym przez kamieniczników, wystąpili dozorcy z ostrym protestem. Klasowy związek dozorców domowych i służby domowej rozpoczął akcję przeciw masowym wypowiedzeniom. W związku z tem wysunął Związek postulat, aby z uwagi na sabotaż ze strony kamieniczników, przyszłe orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji, ograniczyło prawo wypowiadania pracy do ściśle określonych wypadków. W ten sposób poskromi się pp. kamieniczników, którzy nie bacząc na żadne względy, pozbawiają ludzi pracy i chleba, aby tylko podwyższyć swój zysk.

Dozorcy domów, chcąc bronić swoich praw, muszą bezwzględnie stanąć solidarnie do akcji. Aby ta akcja była skuteczną, należy ją odpowiednio zorganizować. Tylko robotnik zorganizowany w Związku może liczyć na powodzenie w walce. Obowiązkiem każdego dozorcy domu, jest przystąpić do organizacji klasowej, która jedynie szczerze i uczciwie, bez kompromisów walczy o interesy dozorców.

Z sali koncertowej

KONCERT INAUGURACYJNY FILHARMONJI KRAKOWSKIEJ

Z inicjatywy Towarzystwa Muzycznego, przy poparciu szeregu orkiestr krakowskich, powstała krakowska Filharmonja. Właśnie w okresie kryzysu w stołecznej Filharmonji, w czasach notorycznego odmawiania ze strony władz najmniejszych choćby subwencji, dobremi chęciami i bezinteresownością stworzył świat muzyczny Kraowa placówkę, której właśnie z powodu nieotrzymywania żadnej subwencji nie udało się od długiego szeregu lat ustawić na stałych podstawach.

Inauguracyjny koncert Filharmonji przeszedł wszelkie oczekiwania. Nazwisko Berdiajewa mówi zresztą samo za siebie. Także współpraca pianistki krakowskiej p. Martusiewicz wpłynęła na wysoki poziom koncertu, który oby w przyszłości utrzymał się równie wysoko i zapewnił Filharmonji jak największe powodzenie. M. Dr.

Z Opery

BAL MASKOWY

Krótko powiedziawszy: Mossakowski zdobył sobie publiczność krakowską, która do tego stopnia zajęta była jego osobą, że poniekąd „uszedł jej uwagi" drugi gość warszawski, p. Dobosz. Trójki gości dopełniała p. Cywińska, a trzeba przyznać, że cała trójka spisała się znakomicie. Osobne słowa pochwały należą się młodej śpiewaczce krakowskiej p. Feherpataky, która w odpowiedzialnej partji pazia święciła właściwie swój debiut, jeśli pominiemy kilka drobniejszych występów.

Całość opery, której premjera odbyła się w ubiegłym sezonie, zmontowana bardzo zgrabnie i opracowana solidnie przez reż. Stępniowskiego i dyr. Wallek-Walewskiego. *D. J.*

KINO MUZEUM DLA T. U. R.

W niedzielę, dnia 2 grudnia b. r., o godz. 7-ej wiecz. wyświetla kino Muzeum, ul. Smoleńsk 9, dla TUR. najweselszą i najdowcipniejszą komedję wojskową scenarjusza E. Szlechlera i Szer-Szenia p t.:

PARADA REZERWISTÓW.

Przygody rezerwisty, wzbudzające szaloną wesołość, obfitują w niezmiernie komiczne sytuacje. W rolach głównych T. Mankiewiczówna, A. Dymsza, Wł. Walter i Stan. Sielański.

Ponadto komedja, oraz tygodnik dźwiękowy.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR., ul. Sławkowska 12.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Z miasta

ROZPRAWA O WŁAMANIE DO URZĘDU POCZTOWEGO.

W znanej sprawie włamania do urzędu pocztowego rozpoczęła się wczoraj rozprawa przed sądem okręgowym przeciwko 4 osobnikom, podejrzanym o to przestępstwo.

Zdefraudowana gotówka wynosi około 1500 zł.

POŻAR.

Wczoraj w godzinach porannych wybuchł pożar w oficynie domu, przy ul. Krzywej 11. Zapaliły się belki podporowe pieca.

Straż pożarna ogień ugasiła.

OŚWIETTLENIE DZIELNICY „WIECZYSTE".

Z dniem 24. listopada oświetliła Elektrownia miejska dzielnicę „Wieczyste", należącą do gminy Rakowiec 23 lampami o sile 60 watt.

W ten sposób dzielnica ta powiększyła liczbę gmin podmiejskich, oświetlonych elektrycznie. Stosunki bezpieczeństwa publicznego w tej dzielnicy polepszyły się przez to znacznie.

Odczyty

WYBUCH WIELKIEJ WOJNY. Na powyższy temat wygłosi odczyt w cyklu, zorganizowanym przez Oddział krakowski Polskiego Towarzystwa Historycznego genrał dr. Marjan Kukiel w niedzielę 2-go grudnia r. b. o god. 6 pp. w sali Kopernika Collegium Novum.

OSTATNIE WYDARZENIA POLITYCZNE

W dniu 1-go grudnia w Domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej 17 odbędzie się odczyt p. t. „Ostatnie wydarzenia polityczne" (Rewolucja w Hiszpanji). Prelegent tow. Zygmunt Gross.

Repertuar

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota, 1.XII. „Mecz małżeński".

Niedziela, 2.XII. popoł. „Robinson Kruzoe"; wieczorem „Mecz małżeński".

BAGATELA: Rewja „Revelersy w Bagateli" i film „Zaledwie wczoraj".

SOBOTNIA PREMJERA IM. J. SŁOWACKIEGO: W sobotę ukaże się na scenie lekka komedja wiedeńska W. Lichtenberga „Mecz małżeński" („2:2"). Obsadę komedji stanowią pp.: Jaroszewska, Gryf-Olszewska, Jaworska, Burnatowicz, Nowakowski, Woźnik. Próby pod kierunkiem reż. K. Wyrwicz-Wichrowskiego dobiegają końca. Oprawa malarska prof. K. Frycza.

„Lakme" egzotyczna opera Delibes'a dana będzie w najbliższy poniedziałek, dnia 3 grudnia, w opracowaniu muzycznem dyr. Wallek-Walewskiego, scenicznem — reż. J. Stępniowskiego.

KONCERT JUBILEUSZOWY. Na dochód budowy Muzeum Narodowego urządza Polski Związek Muzyczno - Pedagogiczny w niedzielę o godz. 7.30 w sali Saskiej (św. Jana 6) Koncert Jubileuszowy piętnastolecia swej działalności pod kierownictwem prof. L. Grodzickiej.

Bilety po 1 zł., 1 zł. 50 gr. i 2 zł

KINOTEATRY.

ADRIA: „Eskimo".
APOLLO: „Melodje cygańskie".
ATLANTIC: „Nana" i „Hopla".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: „Głos pystyni" — Nora Ney, Bogda, Brodzisz, Bedo.
PROMIEŃ: „Moje marzenie to ty" i „Karioka".
SZTUKA: „Co mój mąż robi w nocy".
ŚWIT: „Buster rozdaje miljony".
SŁONKO: „Kajdany życia".
UCIECHA: „Ich noce".
WANDA: „Świat się śmieje".

Zbiegli z Austrji hitlerowcy jadą do Niemiec

Dziennik słoweński „Slowenec" donosi, iż austrjaccy hitlerowcy, którzy po puczu z d. 25 lipca zbiegli do Jugosławji i znajdują się w Waraždynie, zostaną w tych dniach przewiezieni statkiem do Hamburga.

Utrzymanie tych hitlerowców w Waraždynie kosztowało dziennie 20 tysięcy dynarów, za które płaciła niemiecka partja narodowa - „socjalistyczna".

W Związku Legjonistów ciągle wre

Kilkakrotnie pisaliśmy o fermentach, panujących w krakowskim oddziale Związku legjonistów. Fermenty te nie uspokoiły się. W dalszym ciągu dochodzi do nowych konfliktów. Wśród pewnej części legjonistów panuje tendencja, aby usunąć tych wszystkich, którzy z legjonami nie mieli nic wspólnego i dopiero w ostatnich czasach dzięki protekcji i krzykactwu zajęli kierownicze stanowiska. Szereg ludzi na wysokich stanowiskach w administracji państwowej, czy samorządowej, otrzymał dobrze płatne posady dzięki poparciu Związku legjonistów, chociaż nie byli w legjonach i w czasie „przedmajowym" nawet występowali przeciw legjonom.

„Czwarta brygada" rozpanoszyła się na dobre. Czy walka przeciw tej wszechwładnej klice będzie miała powodzenie, śmiemy w to wątpić. Zanadto silnie usadowili się ci panowie, aby można było tak łatwo ich usunąć.

Polityczny charakter Związku musiał w konsekwencji doprowadzić do tego stanu. Dużo prawdziwych legjonistów, którzy nie chcieli podporządkować się „ideologji" „sanacyjnej", znalazło się poza Związkiem. Dużo również jest takich, którzy tylko w obawie przed utratą pracy płacą składki związkowe. Upartyjnienie Związku legjonistów wydaje już owoce. Gorzkie i cierpkie. Ci, co puścili Związek legjonistów na fale polityczne sami już dzisiaj tego żałują, poszli pod falę. Na wierzch wypłynęli rozmaici karjerowicze, turyści polityczni, którzy nie mając żadnych skrupułów, kułakami rozpychali się i w ten sposób torują sobie drogę do lukratywnych posadek.

Radjo krakowskie

Sobota, 1 grudnia 1934.

Godz. 6.45 Z Warszawy: audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne i codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Z Warszawy: a) koncert zespołu Wiesława Wilkosza, i b) dzienik popołudniowy. 13.05 Muzyka z płyt. 15.30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Harcerska watra". 15.45 Najnowsze nagrania płytowe. 16.30 Z Warszawy: Teatr wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci starszych „Austerlitz" 17.00 Z Wilna: nabożeństwo z Ostrej Bramy. 17.50 Z Poznania: odczyt z cyklu „Dom i rodzina" p. t. „Plotki i ploteczki" wygł. p. Jadwiga Jastrzębiec. 18.00 „Co słychać w świecie" w opr. dr. Jana Reguły, wicesekr. U. J. 18.10 Wiadomości bieżące. 18.15 Koncert na dwa fortepiany w wyk. Salomei Eibenschütz i Marji Zimmermann. 18.45 Ze Lwowa: „Historja fajansowej figurynki" reportaż z Pacykowa. 19.00 Z Warszawy: koncert chóru „Harfa". 19.20 Z Poznania: „Srem nad Wartą" wygł. p. Edward Prądzyński. 19.30 Ze Lwowa: utwory jazzowe na fortepian w wyk. Alfreda Schütza. 19.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe. 19.56 Lokalne wiadomości sportowe. 20.00 Z Warszawy: muzyka lekka. 20.45 Z Warszawy: dzien. wiecz. i „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Z Warszawy i Lwowa: koncert w wykonaniu ork. symf. 21.45 Z Warszawy: szkic literacki „Niedyskrecje literackie" wygł. p. Roman Zrębowicz. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Z Warszawy: a) muzyka taneczna i b) wiadom. meteorl. dla kom. lotn. 23.05 Z Warszawy: „Loża Szyderców". 23.35 Muzyka lekka z płyt. 24.00 Z Warszawy: muz. taneczna.

Kronika lwowska

NOŻEM ROZPŁATAŁ BRZUCH B. ŻONIE.

Handlarz owoców, Stanisław Brycki, nie żył ze swą żoną, keóra mieszkała z niejakim Klucznikiem. Brycki równ eż znalazł sobie inną kobietę. Mimo to, małżeństwo spotykało się czasem. Pewnego dnia Klucznik gdzieś się zawieruszył a Brycka poszła go szukać po szynkach. Zamiast niego zastała w szynku u Menaschesa swego eks-męża, który z miejsca rozpoczął awanturę i ugodził kobietę nożem w brzuch, tak, aż jelita na wierzch wyszły. Po dłuższej chorobie Brycka wyzdrowiała, a jej b-mąż odpowiadał za swój czyn przed sądem. Skazano go na 1 rok i 2 miesiące więzienia.

ZAMACH MORDERCZY NA LEKARZA ZA 150 ZŁ.

Ze Złoczowa donoszą o usiłowanem skrytobójczem morderstwie na osobie lekarza, dr. Jana Sobaszka z Toporowa. Dr. Sobaszek wracał końmi od chorego. Gdy przejeżdżano przez las pod Toporowem, padł z ukrycia strzał karabinowy, a kula ugodziła lekarza w szyję, raniąc go ciężko. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala we Lwowie. Dochodzenia policji wykryły, że strzelał niejaki Wasyl Cikalski z Toporowa, za namową akuszerki, Marji Onyszkiewiczowej, która zapłaciła mu 150 zł. za zastrzelenie dr. Sobaszka. Aresztowana Onyszkiewiczowa przyznała się do czynu. Nienawidziła dr. Sobaszka, gdyż miał on rzekomo pozbawić ją posady akuszerki rejonowej. Onyszkiewiczową i Cikalskiego odstawiono do sądu w Łopatynie.

ZNÓW ZUCHWAŁY RABUNEK

Właścicielka sklepu spożywczego przy ulicy św. Anny Nr. 9, Anna Ehre wracała po zamknięciu sklepu do domu przy ul. Słonecznej 39. Nagle na ul. Alembeków stanęło przed nią dwóch mężczyzn z których jeden rzucił się na nią i, powaliwszy na ziemię, usiłował wyrwać teczkę z gotówką, 50 zł. Bandyta niebawem teczkę jej wydarł i począł uciekać. Obrabowana kobieta wszczęła alarm. Krzyki jej zaalarmowały posterunkowego z V komisarjatu, który począł gonić za bandytą i wreszcie go przytrzymał. Jak się okazało, był to Dymitr Dziuban, znany torebkarz, od którego łup odebrano i oddano kupcowej. Dziuban powędrował do aresztu policyjnego.

NAGI TRUP KOBIETY W LESIE.

Z Brodów donoszą, że w lesie wsi Bielawce, obok leśniczówki, zwanej Rybakowa, znaleziono zupełnie nagie zwłoki nieznanej kobiety, liczącej ponad 30 lat. Policja stwierdziła, że są to zwłoki kobiety z pow. horochowskiego, która była umysłowo chorą. Ludność nazywała ją Makryną, nazwiska nie zdołano ustalić.

NAGŁY ZGON NA DWORCU GŁÓWNYM.

Na dworcu Głównym zmarła nagle onegdaj wieczorem Katarzyna Szczurowa z powiatu stryjskiego. Przed południem była u lekarza, który stwierdził u niej chorobę raka. Po kilku godzinach nastąpił zgon. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

W niedzielę, 2 grudnia, o godz. 11-ej przedpoł.

odbędzie się

W SALI TEATRU ROZMAITOŚCI UROCZYSTA AKADEMJA

ku uczczeniu

100-nej rocznicy urodzin Nauczyciela Socjalizmu

BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO.

Program uroczystości: przemówienia i produkcje artystyczne.

W akademji wezmą udział: O. K. R. P. P. S., Komitety dzielnicowe i związki zawodowe ze swoimi sztandarami.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI.

Sobota, godz. 3.30 „Mały lotnik" Abon. 9; godz. 7.30 „Rozkoszna dziewczyna".

Niedziela, ceny najniższe godz. 3 min. 30 „Cudze dziecko" Abon 7; godz. 7.30 „Rozkoszna dziewczyna".

TEATR ROZMAITOŚCI.

Sobota, premjera. godz. 7.30 „Igraszki muzyczne". Abon 10.

Niedziela, godz. 3.30 „X 33". Abon. 8. godz. 7.30 „Pod zarządem przymusowym".

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI — Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.